Nr 69. Kraków, Czwartek 24 Marca 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Pamiętniki króla Aleksandra.

Kraków 23 marca.

Do jednego z dzienników berlińskich doniesiono przed kilkoma dniami z Belgradu, że młodego króla serbskiego spotkało niedawno temu przykre zmartwienie: zginął mu bez śladu jego drogocenny dzienniczek, w którym zapisywał starannie wszystkie ważniejsze wypadki, jakie zaszły od chwili jego wstąpienia na tron. Pamiętniki króla Aleksandra dzieliły się podobno na sześć rozdziałów. Pierwszy obejmował wrażenia króla w pierwszych dniach po koronacyi. Drugi opisywał boleść jego, kiedy Milan po abdykacyi pierwszy raz Belgrad opuścił i zostawił opiekę nad synem Risticzowi, o którym dzienniczek mówi z wielkim szacunkiem. W trzecim rozdziale opowiedziane są wrażenia, jakie odebrał król podczas swojej podróży przez Serbię; z zapałem kreśli Aleksander entuzyastyczne owacye, których był przedmiotem i zaznacza, jak doniosłe wrażenie wywarły na nim uroczystości trzechsetnej rocznicy klęski na Kossowem polu. Czwarty rozdział zawiera wyrazy ubolewania nad ciągłemi sporami pomiędzy obojgiem rodziców oraz słowa gorącej miłości dla matki. Dzienniczek notuje, że zaledwie pozwolono królowi widzieć się z matką po jej powrocie z Rosyi i że pierwsze spotkanie surowo strzeżonem było przez rejentów. Najciekawszym był rozdział piąty: malował on boleść i gniew, jakie zawładnęły Aleksandrem, kiedy się dowiedział, że matkę przemocą z Serbii wydalono. W otoczeniu królewskiem czyniono nadludzkie usiłowania, ażeby zachować w tajemnicy dekret banicyjny i krwawe sceny uliczne, rozegrane w dniu wydalenia; — pomimo tego nie zdołano nic przed królem zataić. Z początku chciał biedz na pomoc, a kiedy mu w tem przeszkodzono, rzucił swój pałasz na ziemię, podeptał go nogami, a potem, opanowany strasznym kurczem, z płaczem rzucił się bezprzytomny na łóżko. Szósty i ostatni rozdział dawał obraz podróży młodego króla do Petersburga i do Wiednia. Król Aleksander pokazał przytem delikatne poczucie dla ocenienia różnicy pomiędzy świetnem ale zimnem przyjęciem na dworze rosyjskim, a serdeczną gościnnością cesarza Austro-Węgier.

Jeżeli król Aleksander dziś jeszcze spisuje tak samo swoje wrażenia, ciekawe muszą być te karty, które traktują o ostatniej deklaracyi Milana i zeszło-tygodniowej dyskusyi w skupczynie nad ustawą banicyjną. Wypadki te, niemające podobnego przykładu w dziejach, oddziaływują niezawodnie z wielką siłą na kształtujący się umysł i charakter młodego monarchy: mogą go skrzywić, albo zahartować, w miarę tego, na jaki grunt trafią. Dla Europy są one objawem nadzwyczaj niebezpiecznego przesilenia, przez jakie przechodzi obecnie Serbia; jaki będzie tego przesilenia ostateczny koniec i kiedy on nastąpi, oto pytania, które się nasuwają każdemu, kto patrzy zdaleka na bieg dziwnych wydarzeń w Serbii i śledzi ich szybki postęp. W dniu jutrzejszym przystępuje skupczyna serbska do drugiego czytania ustawy banicyjnej: powtórzy się zapewne w całej pełni wszystko, co się działo we czwartek i piątek ubiegłego tygodnia. Deputowani różnych obozów z bezwzględnością niezawodnie, a często także z brutalnością, roztrząsać będą niebudujące stosunki prywatne rodziny Obrenowiczów i obrzucać osobę ojca panującego króla obelgami, tem przykrzej właśnie, że pod wieloma względami uzasadnionemi.

Trudno sobie dobrze zdać sprawę z motywów, jakie skłoniły serbską rejencyę do wystąpienia przed skupczyną z podobnie niesłychaną ustawą. Czyżby nie było rzeczą daleko prostszą, zapytuje jeden z dzienników, zajmujących się rozważaniem przebiegu spraw serbskich w ostatnich czasach, gdyby Milan w milczeniu i dobrowolnie wyrzekł się wszystkich swoich praw? Czyż do tego potrzeba było aż projektu ustawy i dyskusyi, w której pierwszy lepszy chłop serbski wymyśla człowiekowi, co był pierwszym Serbii królem? Czyż honor króla nie jest także honorem ludu? A jeśli to prawda, że Milan abdykacyę swoją sprzedał, że Serbia byłego swojego króla zawsze jeszcze tak się obawia, iż go musi trzymać zdaleka od granic za sumę dwóch milionów franków — jakże na tem wychodzi powaga tronu, jak wygląda znaczenie i spokój państwa, w którem się takie propozycye czynią i przyjmują?

Godności i dumy spodziewać się po tym królu, który oświadczył, że woli być członkiem paryskiego Jockey-klubu, niż nosić koronę, doprawdy trudno; ale dotychczas można się było jej spodziewać po serbskich rejentach, można było ją jeszcze przypuszczać w serbskiej skupczynie. Niebezpieczeństwo, jakie groziło ze strony Milana, było w każdym razie mniejsze, niż to, jakie wynikło z obecnego zdyskredytowania się na zewnątrz i na wewnątrz kraju. Nie można się dziwić trudnościom, na jakie napotyka p. Pasicz w rekonstrukcyi obecnego gabinetu; dziwniejszem byłoby raczej, gdyby w dzisiejszych stosunkach znaleźli się ludzie, którzy chcieliby na siebie przyjmować odpowiedzialność za prowadzenie nawy państwowej wśród rosnącej opozycyi i zwiększającego się zamieszania w kraju. Krążą pogłoski, że przy drugiem czytaniu rejencya zaprojektować ma jakieś zasadnicze, bliżej dotychczas niewyjaśnione zmiany w banicyjnej ustawie i od nich uczynić zależnem sankcyonowanie całego prawa: trudno jednak będzie cofnąć krok, który się już popełniło i który nie chybił swego fatalnego wrażenia.

Symptomatycznemi objawami teraźniejszego stanu umysłów w serbskiej skupczynie są interpelacye, o których w ostatnich dniach doniosły depesze, a które treścią i formą odróżniają się wybitnie od wszelkich aktów parlamentarnych Europy zachodniej: zarzucają one w sposób gwałtowny zbrodnię zdrady stanu dwom mężom zajmującym najwybitniejsze stanowiska w kraju. W pierwszej połowie bieżącego miesiąca *Dnewni List* ogłosił tekst interpelacyi w sprawie metropolity Michała, zawierającej czternaście punktów oskarżenia. Interpelanci twierdzą przedewszystkiem, iż przy rozwodzie obojga królestwa metropolita działał podstępnie i wyrok ostateczny sfałszował, że dalej z zagraniczną władzą kościelną wdawał się w konferencye o sprawach serbskich pretendentów, że nakoniec, według zeznania pewnego mnicha z klasztoru na górze Athos, metropolita Michał zdradził ważne tajemnice państwowe obcemu rządowi. Zapytują się zatem podpisani na interpelacyi, czy rząd na podstawie tych danych zamierza wdrożyć karne śledztwo, czy też może dla jakichkolwiek wyższych względów z postępowaniem metropolity jest w porozumieniu. Rzecz charakterystyczna, że interpelacya kończąca się podobną konkluzyą podpisana jest przez posłów obozu radykalnego, a więc tych, na których się rząd opiera.

Nic dziwnego zatem, że interpelacya, pochodząca ze strony liberalnej, postępuje krok dalej. Opiera się ona na rewelacyach, podanych swojego czasu przez Aleksandra Gołowina w zofijskiej *Swobodzie*, a rzucających na serbskiego prezydenta ministrów bardzo ciężkie podejrzenia. Deputowany Masicz podejmuje te oskarżenia w łonie serbskiego prawodawczego ciała i żąda od gabinetu wyjaśnienia, czy wywody Gołowina opierają się na prawdzie, oraz usprawiedliwienia, dlaczego, jeżeli oskarżenie jest niesłuszne, rząd nie starał się o wykazanie tego publiczne; żąda dalej widocznych dowodów, że Pasicz nie jest winien zdrady kraju podczas wojny serbsko-bułgarskiej w roku 1885, a nareszcie zawiadomienia, czy przeciwko tym, którzy Pasicza o to obwiniają, wniesione zostało oskarżenie o oszczerstwo. Nie o słuszność lub niesłuszność oskarżeń Gołowina tu chodzi, ale o sam fakt, że interpelacya podobna mogła wejść na porządek dzienny obrad parlamentu serbskiego: wrażenie, jakie z tego odbierze zagranica, musi dla dzisiejszej Serbii wypaść nad wszelki wyraz ujemnie i obudzić zdziwienie, jakim sposobem utrzymywać się może u steru rządów gabinet, który ani w kraju, ani w Izbie powagi i szacunku nie posiada.

Pamiętniki króla Aleksandra, który przy swojem wczesnem rozwinięciu umysłowem niewątpliwie dobrze zdaje sobie sprawę z całej nienormalności i niemoralności stosunków politycznych w swoim kraju, ale który musi się jeszcze zachowywać wobec nich bezczynnie, są niewątpliwie dokumentem nietylko ciekawym, ale i niesłychanie doniosłym dla przyszłości Serbii: przebijają się w nich niezawodnie dane charakteru, a od hartowności i siły tego charakteru właśnie zależeć będą losy państwa, do którego utrzymania i zdrowego rozwoju dążyć muszą mocarstwa prowadzące politykę pokojową. Tak trudna do podtrzymania równowaga na półwyspie bałkańskim może się zachwiać z chwilą, w której na Serbię rachować nie będzie można, jako na ustrój politycznie odpowiedzialny i rozwinięty; czy zaś młody król z dzisiejszego zamieszania i upadku wyprowadzić ją potrafi? może pewną w tym kierunku odpowiedź dałby zaginiony pamiętnik. Wpływy, jakie króla od dzieciństwa otaczały i wychowanie, jakie odebrał, nie dają dostatecznej rękojmi, żeby na podobne pytanie można było odpowiedzieć twierdząco.

Przegląd polityczny.

Niepewność co do ostatecznego załatwienia przesilenia w Berlinie trwa jeszcze ciągle. Hrabia Zedlitz pożegnał się już wprawdzie z kolegami przed wyjazdem do Karlsbadu, nie wiadomo jednak dotychczas, czy dymisya jego została przez cesarza przyjęta. Zdaje się przecież nie ulegać wątpliwości, że hr. Zedlitz nie zatrzyma już nadal teki wyznań i oświaty; oświadcza to przynajmniej stanowczo znajomym, dodając, że nie może walczyć „z wpływami osób, pozostających na nieodpowiedzialnych stanowiskach.“ Dzienniki niemieckie wysuwają kilku nowych kandydatów do opróżnionej teki, między którymi wymienić należy podsekretarza stanu Weyraucha, hr. Eulenburga, bar. Manteuffla, a nawet Puttkamera. Co do kanclerza Capriviego, rzeczą jest już niemal pewną, że kanclerz prosił cesarza o uwolnienie go od urzędowania i że cesarz tej prośby nie przyjął. Chodzi więc o to, czy kanclerz będzie trwał w swem postanowieniu, czy je cofnie. Wynaleziono już nawet kombinacyę, która ma przesilenie częściowo usunąć; mianowicie hr. Caprivi złoży godność prezesa pruskiego gabinetu, a pozostanie jedynie kanclerzem państwa niemieckiego i pruskim ministrem spraw zagranicznych. W takim razie prezesem ministrów zostałby Miquel, Bötticher, lub ks. Radoliński, znany przyjaciel cesarza Fryderyka I, człowiek bogaty i na dworze lubiony, który jednak dotychczas w życiu politycznem nie brał wybitniejszego udziału. Rozdział urzędów kanclerza i prezesa pruskiego gabinetu był już raz przeprowadzony w 1873 roku, kiedy kanclerzem był Bismarck, a prezesem ministrów Roon. Kombinacya ta jednak okazała się bardzo niewygodną, a przy znanem usposobieniu Bismarcka wprost niemożliwą.

National Ztg twierdzi, że odłączenie kanclerstwa od prezydyum ministerstwa pruskiego mogłoby mieć tę korzyść, że kanclerz nie będzie zależał od ewentualnych zmian wewnętrznej polityki pruskiej, że jednak pociągnęłoby za sobą osłabienie stanowiska kanclerza w Radzie związkowej, w której nie rozporządzałby głosami pruskiemi. *National Ztg* sądzi, że środkiem wyjścia byłoby może, gdyby kanclerz, jako pruski minister spraw zagranicznych, miał zastrzeżone prawo wpływu na instruowanie głosów pruskich. Podobne zdanie wyraża *Münch. Allg. Ztg*, uważając stan podobny za niedający się utrzymać, oraz ze stanowiska południowo-niemieckiego podnosząc, że stworzenie nowego stanowiska prezydenta pruskich ministrów przyczyniłoby się do wzmocnienia pruskiej idei państwowej w kwestyach polityki rzeszy. — Niektóre dzienniki zaznaczają, że zrekonstruowany w duchu liberalnym gabinet pruski nie będzie miał innej drogi, jak tylko zaprojektować Koronie rozwiązanie zarówno parlamentu, jak i sejmu. *Berl. Tageblatt* donosząc o tem, stwierdza ze strony konserwatywnej i katolickiej usiłowania, dążące do powstrzymania cesarza od odstąpienia od ustawy szkolnej i do zatrzymania hr. Zedlitza, a względnie nominacyi sprzyjającego ustawie nowego ministra. Mianowicie X. biskup Kopp miał otrzymać w tym duchu od Papieża tajną misyę i podjąć z cesarzem bezpośrednie rokowania. Wiadomość ta ma wszystkie cechy nieprawdopodobieństwa.

W jakikolwiek sposób jednak przesilenie się załatwi, już teraz wiedzieć można, że odświeżony gabinet znajdzie się w trudnem położeniu wobec parlamentu. Jeżeli projekt szkolny zostanie cofnięty, w takim razie większość, która się utworzyła dla przeprowadzenia reformy, tym projektem objętej, natychmiast się rozpadnie, a centrum, bardzo prawdopodobnie, przejdzie do opozycyi; gdy zaś współdziałanie konserwatystów z wolnomyślnymi jest niemożliwe, a narodowo-liberalni z konserwatystami nie stanowią większości, przeto nie znajdzie rząd stronnictwa, na którem by się mógł oprzeć i nie pozostanie mu nic innego, jak albo Izbę rozwiązać, lub tworzyć sztuczną większość od wypadku do wypadku, co jest bardzo niewygodne i nigdy nie wydaje dodatnich rezultatów.

Przesilenie ministeryalne zadowolniło dotychczas tylko narodowo-liberalnych, jako epigonów Bismarcka, którym chodziło głównie o osobę hr. Zedlitza; dzienniki ich tryumfują, przypisując swoim wystąpieniom zasługę usunięcia niesympatycznego ministra. Natomiast konserwatywna *Kreuz Ztg* powiada wyraźnie, „że ludzie, mieniący się konserwatystami, narzucili się cesarzowi jako polityczni doradcy i okłamali go, utrzymując, iż nawet nie całe konserwatywne stronnictwo godzi się bez zastrzeżeń na projekt szkolny, gdy tymczasem jednomyślność pod tym względem była zapewniona.“ Wolno-konserwatywna *Post* podnosi przeciwnie, że znaczna część frakcyi konserwatywnej miała poważne wątpliwości co do projektu szkolnego. Ten ostatni dziennik ma o tyle słuszności, iż niektórzy skrajni konserwatyści — zresztą kandydaci do teki ministeryalnej — agitowali w sferach rządowych przeciw ministrowi oświaty, motywując swoje zapatrywanie względami na wschodnie prowincye. — Dodać w końcu trzeba, że większość Izby poselskiej ignoruje przesilenie i odrzuciła dwukrotnie wnioski wolnomyślnych odroczenia rozpraw z powodu nieobecności ministra oświaty i kanclerza.

W czasie rozpraw nad funduszem welfickim w pruskiej Izbie poselskiej podniósł Richter, że z funduszu otrzymał także pewne kwoty b. arcybiskup koloński, następnie kardynał X. Dr Melchers. Twierdzenie to wywołało pewne wrażenie wobec znanego stanowiska arcybiskupa kolońskiego w czasie walki kulturnej. Według wiarogodnych doniesień, rzecz tak się miała, iż kiedy X. Melchers zrezygnował z arcybiskupstwa i został mianowany kardynałem, nie posiadał dostatecznych funduszów na opędzenie znacznych wydatków, z tą nominacyą połączonych. Wówczas rząd pruski, jak to zresztą zawsze było przyjęte przy nominacyach pruskich biskupów kardynałami, wziął część tych wydatków na siebie. Bardzo być może, że Bismarck, który chciał wówczas uniknąć śladu nawet przyjaznych stosunków z Kościołem katolickim, użył w tym celu funduszów welfickich, z których przed nikim rachunku nie zdawał, ani jednak kardynał Melchers, ani nikt w Watykanie nie wiedział i wiedzieć nie mógł, z jakich źródeł rząd pruski pokrył ten wydatek.

Ostatniemi dniami odbyło się kilka uzupełniających wyborów do parlamentu niemieckiego. W okręgu saskim Chemnitz zwyciężył socyalista znaczną większością; w okręgu meklemburskim Szwerin przyjdzie do ściślejszego wyboru pomiędzy konserwatywnym i wolnomyślnym kandydatem. Ten ostatni wybór ma pewne polityczne znaczenie, gdyż narodowo-liberalni, którzy przy głównych wyborach wystąpili z osobnym kandydatem, głosowali obecnie razem z wolnomyślnymi. Ma to być pierwszy zadatek owego przymierza liberalnych stronnictw, zapowiedzianego w czasie rozpraw nad projektem szkolnym, w sposób nader uroczysty, i wyśmianego przez większość Izby. W każdym razie poświęcenie narodowo-liberalnych w danym wypadku nie jest zbyt ciężkie, gdyż ich kandydat nie miał w Szwerynie najmniejszych szans powodzenia i zgromadził przy głównych wyborach zaledwie 2,000 głosów na 15,000 głosujących.

Dzienniki niemieckie rozszerzyły pogłoskę, że znany rosyjski powieściopisarz i filantrop, hr. Tołstoj, został wywieziony do klasztoru sołowieckiego nad morzem Białem, gdzie rząd rosyjski osadza niekiedy przestępców politycznych. Tymczasem *Nowosti* ogłaszają obecnie list Tołstoja, datowany z jego majątku w gubernii riazańskiej, w którym tenże protestuje przeciwko przekręceniu jego słów, wypowiedzianych z powodu głodu w Rosyi, przez zagraniczne pisma. Według naszych informacyj, internowanie hr. Tołstoja już z tego względu było mało prawdopodobne, że w rosyjskich sferach rządowych nie przypisują bynajmniej jego działalności dobroczynnej, ale objawiającej się w sposób zupełnie dziwaczny, tego znaczenia, jakie mu podsuwają w Niemczech i w Anglii. Hr. Tołstoj ma swoje oryginalne poglądy, ale nie trzeba zapominać, że jest on mistykiem prawosławia i zagorzałym rosyjskim patryotą. Jego „liberalizm,“ jeżeli można użyć tego wyrażenia, nie jest z tego świata, a już najmniej ma punktów stycznych z europejskiemi doktrynami. Zakaz ostatniej powieści Tołstoja w Rosyi nastąpił nie z powodów politycznych, lecz dla względów obyczajności publicznej.

Prawitielstwiennyj Wiestnik ogłasza nominacyę biskupa łuckiego Kozłowskiego na arcybiskupa mohilewskiego i na metropolitę wszystkich kościołów katolickich w Rosyi, — prałata Simona

---

NAJMŁODSI.

(44) POWIEŚĆ

przez *Adama Krechowieckiego.*

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

Staruszka rzeczywiście nie spała. Siedziała na łóżku, z rękami złożonemi jak do modlitwy, bardzo blada.

Ujrzawszy Olę, obie do niej wyciągnęła ręce.

— Ty nie śpisz dziecko? — przemówiła osłabionym głosem — ja cię pewno zbudziłam stękaniem... w piersiach i boku boli mnie bardzo... Ale weźże chustkę na siebie, bo się zaziębisz, potem przynieś tu książkę moją do nabożeństwa i usiądź przy mnie.

Ola nie mówiąc nic, machinalnie spełniła wszystkie polecenia, prawie nieprzytomna z trwogi i niepokoju.

Staruszka osunęła się na poduszki w widocznem osłabieniu, ale wzrokiem, pełnym czułości, wodziła ciągle za krzątającą się Olą.

— Usiądź tu koło mnie — rzekła, gdy Ola przyniosła jej książkę do nabożeństwa i świecę postawiła na stoliczku. — Usiądź koło mnie na łóżku — powtórzyła, ujmując ją za rękę i przyciągając ku sobie.

Ola, zalękniona, patrzyła wielkiemi oczyma na bladą, zmienioną twarz panny Malickiej. Złowieszcze przeczucie wstrząsało jej całą istotą, mówiąc jej, że przewidywana, straszna chwila rozłąki z ukochaną opiekunką nadchodzi. Myśli zebrać nie mogła, olbrzymi ciężar przygniatał jej duszę.

— Babcia chora? — wyjęknęła zcicha po chwili.

Staruszka, tuląc ją w objęciach, zrazu nie odpowiadała.

— Uspokój się — przemówiła w końcu — uspokój się dziecko i nie smuć się, owszem wraz ze mną dziękuj Bogu. Prosiłam zawsze Pana Jezusa Milatyńskiego o przeczucie, o śmierć szczęśliwą i wysłuchał mnie. Przeżyłam dosyć na świecie, czas iść. Żal mi ciebie i Zygmusia, ale ty opiekę już znajdziesz, a Zygmuś mnie nie potrzebuje. Tobie zostawiam wszystko, co posiadam, wszystko. Pan Roman już wie o tem. Jutro oddam mu dla ciebie wszystkie oszczędności moje, przez wiele lat składane; będziesz miała pomoc w dalszem życiu, które niech Bóg błogosławi.

Mówiła głosem pewnym, czasem tylko nieco ze wzruszenia drżącym, a skończywszy, raz jeszcze przytuliła Olę do siebie, nakreśliła ręką krzyżyk na jej czole i główkę jej podniosła, spoglądając w oczy.

— No, nie patrz na mnie — rzekła — takim wylęknionym wzrokiem. Mnie teraz lepiej, znacznie lepiej. Idź spać biedna dziecino, a ja się jeszcze pomodlę.

I rzeczywiście, jakby jej sił w tej chwili przybyło, dźwignęła się i usiadła na łóżku, a nałożywszy drżącemi rękami okulary, wzięła książkę do nabożeństwa, oparła ją na kolanach i zaczęła się modlić.

Ola nie ruszała się jeszcze z miejsca, patrząc ciągle z niepokojem na babcię, która znowu uśmiechnęła się do niej łagodnie.

— Idź spać — powtórzyła.

Ola zeskoczyła z łóżka i wolnym krokiem, z głową na piersi spuszczoną, szła do swego pokoju. Nie śmiała opierać się woli babci, a nie chciała jej opuszczać. Przymknąwszy drzwi, długo stała za niemi, słuchając. Ale panna Malicka rzeczywiście zdawała się zdrowszą; nie stękała teraz wcale, odmawiała tylko półgłosem modlitwy i wzdychała od czasu do czasu.

Chłód przejmował Olę, znużenie opanowywało. Drżąca upadła na łóżko, otuliła się kołdrą i za chwilę zasnęła snem kamiennym, zapominając o troskach i niepokoju.

Gdy się zbudziła, był już oddawna dzień biały.

W jednem mgnieniu oka przypomniała sobie wszystko i w największej trwodze wyskoczyła z łóżka. Musiała spać długo, bardzo długo. Przeze drzwi dochodził ją szmer rozmowy; poznawała głos pana Romana i cichy, osłabiony głos panny Maryanny.

— Dziękuję państwu — mówiła ona — dziękuję za wszystko. Ale spełnijcie jeszcze jednę prośbę, ostatnią, opiekujcie się tą biedną sierotą, Olą. Dla niej niech będą te pieniądze, pięć tysięcy rubli, zebranych grosz po groszu, dla niej wszystkie sprzęty moje i rzeczy.

Pan Roman starał się uspokoić staruszkę.

— Wszystko spełnię — odrzekł — ale panna Maryanna niepotrzebnie się trwoży. Posłałem już po lekarza.

— Na co mi doktora! — przerwała Malicka — byle tylko ksiądz przybył co rychlej. Pragnęłabym pana Marszałka ręce ucałować przed śmiercią i panią pożegnać, ale nie śmiem prosić. Zygmusia już nie zobaczę!

Ola nie mogła słuchać dłużej. Łzy cisnęły jej się do oczu, łkanie rozrywało piersi; gorączkowo ubierać się poczęła.

Za chwilę ozwał się dzwonek i odgłos kroków pod drzwiami, który nagle ucichł.

Wszedł ksiądz z Panem Bogiem do mieszkania.

Zaległo milczenie; staruszka została sama z księdzem i spowiadała się długo. Gdy po skończonej spowiedzi, Ola weszła do pokoju, uderzył ją widok niezwykły.

Panna Malicka jeszcze bledsza niż wczoraj, siedziała w fotelu. Ubrana była w odświętny swój szlafroczek zielony, a na głowie miała czepeczek biały z szerokiemi szarfami. Twarz jej pogodna zdawała się uśmiechać; oczy w głąb zapadłe jaśniały.

W pokoju było już kilka osób. Obok fotelu panny Malickiej stała pani Zenobia z wyrazem zalęknienia w oczach szeroko otwartych i pani de Larjeac niezwykle smutna i poważna, dalej Roman serdecznie wzruszony.

Ale wśród zgromadzonych główną na siebie zwracała uwagę postać Marszałka. Dowiedziawszy się o groźnym stanie Malickiej, nagle jakby się obudził z nieprzytomności. Pomimo usilnych próśb syna, aby tego nie czynił, kazał natychmiast prowadzić się do oficyn.

Pod ramiona podtrzymywało go dwóch służących. Postać jego zgarbiona, zgrzybiała, opierała się na nich całym ciężarem i podaną była naprzód. Głowa opadała co chwila na piersi, usta poruszały się nieustannie, bez dźwięku, ręce drżały. Czasami Marszałek dźwigał głowę i spozierał smętnemi oczyma, bez wyrazu.

Wszyscy uklękli. On jeden stał ciągle, drżący, pochylony.

Ksiądz zbliżał się do chorej z Przenajświętszym Sakramentem. Panna Maryanna dźwignęła się z pomocą Romana z fotelu i podtrzymywana przez niego uklękła.

Ola, nie spuszczając z niej oka, widziała, jak jej twarz przybrała nagle wyraz nieopisanego zachwytu, wiary, radości nieziemskiej. Ze złożonemi na piersiach rękami, przyjęła wiatyk, a potem oba ramiona wyciągnęła ku niebu w uniesieniu dziękczynnem.

Potem ksiądz odprawiał jeszcze modlitwy. Ola widziała, jak dźwignięto staruszkę z klęczek, posadzono napowrót w fotelu i dano jej gromnicę do ręki; widziała, jak ona, znużona bardzo, omdlała po skończonym obrzędzie, leżała z głową na poduszkach wspartą, bez czucia. Przy niej stał przybyły przed chwilą lekarz i badał puls jej, trzymając za rękę. Widziała, jak Marszałek, prowadzony ciągle pod ramiona, suwając bezwładne nogi po ziemi, zbliżył się do chorej i głosem dziwnym, bezdźwięcznym a drżącym rzekł:

— Do widzenia, dobra Maryanno.

Widziała dalej, jak wyprowadzano Marszałka z pokoju, jak wszyscy obecni w widocznej trwodze krzątali się około chorej, Ola zaś ciągle klęczała na jednem miejscu, bez łzy w oku, bez łkania w piersi, bezmowna, znieczulona nadmiarem wrażenią.

Pani de Larjeac zbliżyła się do niej, mówiła jej coś, czego ona zrozumieć dobrze nie była w stanie. W uszach dźwięczały jej tylko wyrazy, w oczach mieniło się wszystko, traciła przytomność.

Gdy po dwóch dniach silnej gorączki przyszła do siebie, była już po raz drugi sierotą. Panna Malicka nie żyła.

I po raz drugi w życiu poczuła Ola w sercu bunt przeciw nieubłaganemu prawu śmierci, które jej znowu tak okropną wyrządzało krzywdę. Przeniesiona natychmiast do pałacu, otoczona opieką obojga państwa Czarnoszyńskich i szczególną troskliwością pani Stefanii, czuła się ona wszakże więcej niż kiedykolwiek sierotą. Przy pannie Malickiej, w jej cichem mieszkaniu, było schronienie

zaś na biskupa sufragana arcybiskupstwa mohilewskiego. Ten sam numer urzędowego dziennika zawiera nominacyę dotychczasowego *attaché* wojskowego w Berlinie, jenerała Goleniszczewa-Kutuzowa, tymczasowym marszałkiem carskiego dworu, — i członka państwowej rady nadzorczej Iwaszczenkowa podsekretarzem stanu w ministeryum komunikacyj.

SEJM.

Lwów 22 marca.

(Sprawozdanie Wydz. kraj. o budowie zakładu dla położnic we Lwowie. — Z komisyj: gospodarstwa krajowego, budżetowej i drogowej. — Wniosek p. Potoczka w sprawie wcielenia obszarów dworskich do związku gminnego).

(X) Wydział krajowy przedstawił Sejmowi dodatkowe sprawozdanie z planami i kosztorysami na budowę zakładu położnic we Lwowie. Okazało się bowiem po dokładniejszem opracowaniu planu i kosztorysu, że budowa kosztować będzie więcej o 21,000 złr., t. j. 255,000 złr. Idąc za wskazówkami projektującego budowniczego, obniżył Wydział krajowy projektowany kosztorys o 10,000 złr. t. j. na 245,000 złr. Wydział krajowy wnosi tedy o upoważnienie go do rozpoczęcia w r. 1892 budowy krajowego zakładu położnic wraz z kliniką ginekologiczno-położniczą według planu i kosztorysów, sprawdzonych w porozumieniu z rządem, a obliczonych na 245,000 złr. Budowa ma być wykonaną w ciągu lat trzech. Na rok 1892 żąda Wydział krajowy kredytu w kwocie 100,000 złr., w r. 1893 kwoty 100,000 złr., zaś w r. 1894 kwoty 55,000 złr. na dokończenie budowy i 22,500 złr. na wewnętrzne urządzenie.

Komisya gospodarstwa krajowego załatwiła na podstawie sprawozdania p. St. Stadnickiego, przedłożenie Wydziału kraj. w przedmiocie krajowych składów publicznych we Lwowie i Krakowie. Wydział krajowy projektował, jak wiadomo, rozszerzenie magazynu zbożowego i spirytusowego we Lwowie oraz magazynu zbożowego w Krakowie; dalej zakupno 2 wagonów cysternowych i stu beczek cysternowych, oraz budowę domu administracyjnego we Lwowie. Na te wszystkie wydatki zażądał Wydział krajowy kredytu w sumie 246,000 złr. Owóż komisya gospodarstwa krajowego nie uznała za rzecz właściwą w bieżącym roku, tak niekorzystnym pod względem finansowym, występować przed Sejmem z wnioskami obciążającemi w wyższym stopniu budżet krajowy. Komisya proponuje jednak, aby upoważnić Wydział kraj. do sprzedaży pozostałego przy składach gruntu 288 □ sążni i do użycia z ceny w ten sposób uzyskanej kwoty 2,000 złr. na położenie na dachu blaszanego na zbożowym magazynie lwowskim, oraz do odstąpienia gminie m. Lwowa części gruntu z tej parceli.

Następnie załatwiła komisya gospod. krajowego projekt organizacyi etatu krajowego biura melioracyjnego. Projekt ten doznał przychylnego przyjęcia, gdyż komisya podwyższyła płacę i dodatek dyrektora biura melioracyjnego, wyznaczając mu te same pobory, jakie pobiera radca Wydziału krajowego, t. j. 2,500 złr. płacy i 400 złr. dodatku aktywalnego, zamiast proponowanej przez Wydział kraj. płacy 2,400 złr. i dodatku 400 złr. Komisya postanowiła jednakowoż porozumieć się z komisyą drogową, celem zrównania pod względem poborów posady dyrektora oddziału technicznego drogowego z poborami dyrektora krajowego biura melioracyjnego. Wydział krajowy proponował bowiem dla dyrektora oddziału technicznego wyższą płacę 3,000 złr. i dodatek 500 złr.

Komisya drogowa zgodziła się z tym projektem, a nadto postanowiła odrzucić z projektu Wydziału krajowego żądanie urządzenia bezpłatnego kursu dla wykształcenia konduktorów drogowych.

Nadto załatwiła komisya przychylnie wniosek Wydziału krajowego co do subwencyonowania z funduszu krajowego dróg w Zakopanem.

Komisya gospodarstwa krajowego przyjęła przedstawiony przez Wydział krajowy projekt ustawy o regulacyi rzeki Biały. Zastrzeżono tylko, aby w pierwszych trzech latach z powodu niekorzystnego położenia finansowego nie prowadzono robót zbyt forsownie.

Natomiast uchwalono wstrzymać się z projektem obwałowania prawego brzegu Dunajca i polecić Wydziałowi krajowemu przedłożenie tej sprawy Sejmowi dopiero wówczas, gdy roboty około obwałowania lewego brzegu Dunajca doprowadzone zostaną do tego stadyum, w którem i na prawym brzegu rozpocząć będzie można roboty.

Komisya budżetowa na podstawie referatu p. Marchwickiego uchwaliła, w myśl wniosku Wydziału krajowego: pomnożenie trzech nowych posad lekarzy pomocniczych przy szpitalu powszechnym we Lwowie oraz zmianę tytułów w etacie posad szpitalnych. Następnie uchwaliła komisya ustanowić na oddziale położnic kraj. szpitala we Lwowie 2 stałe stypendya po 120 złr. rocznie dla akuszerek w celu nabycia praktycznych wiadomości. Stypendya te nadawać będzie Wydział krajowy na przedstawienie profesora szkoły położnych, przedłożone Wydziałowi krajowemu przez dyrektora kraj. szpitala powszechnego we Lwowie.

Komisya gminna na podstawie referatu pos. Fruchtmanna załatwiła wniosek p. Potoczka względem wcielenia obszarów dworskich do związku gminnego. Sprawozdawca podnosi w swym referacie, że utrzymanie instytucyj obszarów dworskich w r. 1866 było koniecznością; konieczność ta jednak wiecznie trwać nie musi, ona może ustać, jeżeli oświata w gminie o tyle przynajmniej się podniosła, aby wartość inteligencyi ocenić umiała, i wskutek tego chce i potrafi zużytkować rady i wskazówki wcielonego do związku gminnego właściciela obszaru dworskiego. Czy czas ten już nadszedł, tego dorywczo sądzić nie można, a komisya nie ma dostatecznych podstaw do nabrania przekonania, że wniosek pos. Potoczka już wymaga przekonań i życzeń ludności wiejskiej. Tu potrzebne są badania. Gdyby na teraz wcielenie obszarów dworskich do gminy okazało się nieodpowiedniem, to może, zdaniem komisyi, należałoby jako stadyum przejściowe utworzyć organizmy gminne, obejmujące po kilka gmin obecnych i po kilka obszarów dworskich, w których by obszar dworski ponosił względnie równe ciężary z gminami, nie tracąc przytem swej indywidualności publicznej. Są to pytania, tak głęboko sięgające w polityczne i ekonomiczne stosunki kraju, że komisya bez poprzednich dochodzeń i badań stanowczej odpowiedzi dać nie może. Ostateczne załatwienie tych pytań poprzedzić winny takie dochodzenia i badania, które tylko Wydział krajowy przeprowadzić jest w stanie. Dlatego komisya uchwaliła przedstawić Sejmowi, by wniosek p. Potoczka odstąpił Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby tenże, idąc ten w kierunku, w sprawozdaniu wskazanym, zbadał i wyniki tych badań zużytkował przy poleconem mu dawniejszemi uchwałami Sejmu wypracowaniu projektu reformy ustawodawstwa gminnego dla wsi.

Sejmy krajowe.

W Sejmie górno-austryackim poseł Ebenhoch, w imieniu konserwatywnych posłów na posiedzeniu 16 b. m. postawił wniosek, dotyczący zmiany ustawy z 21 lutego 1870 r. o składzie krajowej Rady szkolnej. Nadal ma się ona składać z Namiestnika lub jego zastępcy, z trzech delegatów Wydziału krajowego, z referenta dla spraw administracyjnych i ekonomicznych, z dwóch inspektorów szkolnych krajowych, z dwóch reprezentantów nauczycielstwa i to jednego świeckiego, drugiego duchownego, z trzech duchownych katolickich, jednego duchownego protestanckiego, jednego reprezentanta wyznania mojżeszowego, który jednak zasiadać będzie tylko w sprawach, dotyczących szkół żydowskich, z reprezentanta gminy Linzu. W motywach wnioskodawca podnosi, że w roku 1870 budżet szkół krajowych wynosił tylko pół miliona złr., gdy teraz wymaga więcej, niż milion, a zatem krajowi należy się wybitniejsza reprezentacya w Radzie szkolnej; dalej, że w Radzie szkolnej obok dwóch reprezentantów wyznania protestanckiego i żydowskiego, zasiada tylko 2 duchownych katolickich, gdy tymczasem kraj liczy 97½ prc. katolików — a zatem zwiększenie liczby reprezentantów Kościoła katolickiego jest konieczne. Ustawa, uchwalona w myśl przytoczonego wniosku, zapewni stronnictwu konserwatywnemu większość w górno-austryackiej Radzie szkolnej krajowej.

Na posiedzeniu 18 marca tenże Sejm uchwalił rezolucyę, wzywającą rząd, aby obstawał energicznie przy zakazie dowozu bydła z Rosyi i Rumunii.

Sejm tryestyński na posiedzeniu 18 marca uchwalił rezolucyę, wzywającą rząd, aby założył w Tryeście wszechnicę, a przynajmniej fakultet prawniczy, z włoskim językiem wykładowym; ewentualnie powołując się na deklaracyę rządu z r. 1869, Sejm domaga się uznania tymczasem jako ważne dyplomów, osiągniętych na wszechnicach królestwa włoskiego. Drugą ewentualność minister oświaty oczywiście zasadniczo odrzuci — czy przystanie na pierwszą, nie wiemy.

W sejmie Krainy Młodosłoweńcy poruszają nieustannie kwestye językowe. Na posiedzeniu 20 marca w rozprawach nad normalnym funduszem szkolnym poseł Kersnik ganił dozór szkolny władz rządowych, zarzucał nauczycielom serwilizm, tudzież zbytnią zależność od naczelników okręgowych i dowodził, że bywają mianowani nie według zdolności, lecz wskutek protekcyi. Drugi mowca Młodosłoweniec Tavczar występował przeciwko młodym arystokratycznym naczelnikom okręgowym, którzy nibyto germanizują, nauczycieli mianują wyłącznie ze względów osobistych i wystawiają dla popisu kosztowne pałace dla szkół.

Namiestnik baron Winkler odpierał wywody p. Tavczara, wykazując mianowicie, że plan nauk, zwłaszcza też co do języków, został ułożony przez Radę szkolną krajową przed dwudziestu laty i to za zgodą ś. p. Dra Bleiweissa, znanego przywódcy Słoweńców, jakoteż księcia biskupa Pogaczara.

Baron Schwegel, ze stronnictwa niemieckiego, zapewniał, że to stronnictwo nie pragnie germanizować, ale w interesie ludności słowiańskiej życzy, aby taż otrzymała sposobność dokładnego nauczenia się języka niemieckiego.

Poseł młodosłoweński Hribar dowodził, że ludności słoweńskiej znajomość języka niemieckiego nie jest wcale potrzebną; dalej zapewniał, że nauczyciele awansują tylko wtedy, gdy z naczelnikami okręgowymi rozmawiają po niemiecku.

Starosłoweniec X. Zitnik wobec napaści Kersnika na duchowieństwo wykazywał, że jedynie duchowieństwu Słoweńcy zawdzięczają swoje narodowe przebudzenie i większość w sejmie krajowym.

Znany z Rady państwa kanonik Kljun odmawiał p. Kersnikowi wszelkiego prawa do krytykowania duchowieństwa, którego zasługi na polu narodowem uznaje cała ludność słoweńska.

Najkompetentniejszy w sprawach szkolnych profesor Szuklje przed kilku dniami zachorował na influenzę, nie mógł więc brać udziału w tych rozprawach sejmowych. To pewna, że chociaż może w Krainie ideały nie zostały jeszcze urzeczywistnione, Słoweńcy na polu szkolnictwa w ostatniem dziesięcioleciu uczynili znaczne postępy.

W Sejmie morawskim na posiedzeniu 21go marca baron Prażak, syn ministra, uzasadniał wniosek, dotyczący wprowadzenia w Morawii rad powiatowych. Mowca przypomniał, że od r. 1861 autonomiści ciągle powtarzają ten wniosek i że prawicą tak długo ponawiać go będzie, aż pokąd nie przejdzie w Sejmie krajowym. Tymczasem większość odrzuciła go znowu, nie odsyłając go nawet do komisyi. Natomiast w sprawie udzielenia 2.500 złr. subwencyi dla czwartego austryackiego zjazdu strzeleckiego, który się odbędzie w r. b. w Morawii, Sejm jednomyślnie uchwalił odpowiedni wniosek komisyi finansowej i to mianowicie z tego powodu, że Cesarz na zjazd strzelecki przybędzie do Morawii.

W komisyi ugodowej Sejmu czeskiego namiestnik hr. Thun jutro przemówi w imieniu rządu, zaznaczając, że tenże obstaje przy ugodzie. W tejże komisyi hr. Bouquoy oświadczył, że wielcy właściciele pragną pośredniczyć pomiędzy dwiema narodowościami, że oni dotrzymają danego słowa i że jedynie dlatego na teraz pragną odroczenia rozpraw nad projektami ugodowemi, ponieważ w tej chwili w Sejmie nie mogą być przeprowadzone. Oświadczeniem tem hr. Bouquoy zupełnie się zbliżył do stanowiska hr. Taaffego.

Tymczasem w Sejmie młodoczescy posłowie wystosowali do namiestnika interpelacyę, dotyczącą zakazu obchodzenia 3-setnej rocznicy urodzin Amosa Komeńskyego, jako święta szkolnego. Rocznica ta przypada na 28go b. m. Amos Komeńsky czyli Commenius urodził się na Morawie, należał do sekty tak zwanych „braci czeskich,“ przeniósłszy się po bitwie pod Białą górą do Polski, a wreszcie do Holandyi, występował jako jeden z najgorliwszych działaczy protestantyzmu tudzież polityki antyhabsburskiej. Mając na oku te względy, minister oświaty zabronił uroczystego obchodu jubileuszu Komeńskyego w szkołach czeskich. Dawniej już biskupi Czech zakazali z tego powodu wszelkich uroczystości kościelnych. Interpelanci młodoczescy powołali się na okoliczność, że w innych krajach odbędzie się uroczysty obchód jubileuszu Komeńskyego, zapominają tylko o tem, że to stanie się prawie wyłącznie w kołach protestanckich, gdy bar. Gautsch rozporządzenie swoje wydał jako minister katolickiego państwa. Zresztą nie zabroniono w Czechach wcale obchodu jubileuszu, lecz tylko w szkole. Do Morawii, jak oświadczył namiestnik p. Loebl jednemu z posłów, rozporządzenie ministra oświaty z 26go lutego nie odnosi się. Dlaczego? Zapewne dlatego, że Morawianie zamierzają sławić Komeńskyego tylko jako pedagoga, nie zaś jako przeciwnika Kościoła katolickiego i dynastyi.

Na posiedzeniu Sejmu czeskiego d. 19 b. m. pp. Gregr i Trojan pod nową formą powtórzyli znany wniosek prof. Kwiczali. Według projektu wymienionych młodoczeskich posłów, nauka drugiego języka krajowego ma być wykluczoną zupełnie ze szkół także jako przedmiot nieobowiązkowy. Skoro się znajdzie w gminie 40 dzieci, osiadłych od 2 lat rodziców pewnej narodowości, powinna być dla nich utworzona szkoła tymczasowa z funduszów krajowych. Po pięciu latach szkoła staje się trwałą, a koszta ponosi w części gmina, w części kraj. Ideałem konserwatystów w Czechach jest przeciwnie, aby we wszystkich szkołach, pomimo znanego § 19 ustawy z r. 1867, uczono obowiązkowo dwóch języków krajowych.

Dzisiaj (23 marca) komisya ekonomiczna włoskiej Izby poselskiej rozpoczyna rozprawy nad projektem, który rządowi włoskiemu udziela pełnomocnictwa do zniżenia cła od win według znanego przepisu traktatu handlowego austryacko-włoskiego. Jak wiadomo, komisya Sejmu Dalmacyi uchwaliła już rezolucyę, która w tej sprawie wysłaną będzie do Wiednia. Również zajmuje się tą kwestyą Wydział krajowy Tyrolu, a wczoraj w Sejmie dolno-austryackim poseł Gregorig postawił wniosek, aby Wydział krajowy dolnej Austryi porozumiał się z Wydziałem krajowym Tyrolu, celem wystawienia wspólnych składów win.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ TRZECIA.

List LV.

Orenburska gub. 28 września 1891.

Wielebny Ojcze! Ja .... donoszę, że z powodu głodu w tej azyatyckiej ziemi, na którą Bóg najwyższy spuścił plagę tak wielką, że nigdzie nie ma urodzaju, przeniosłem się do .... Dnia 8 maja spadł tutaj śnieg tak wielki, że go było na 2 łokcie. Całą dobę wicher był taki ze śniegiem, że ludzie we wsi błądzili. Ten śnieg leżał przez cały tydzień, a potem gdy stajał, ziemia zwilgotniała i pokazały się piękne zasiewy. Lecz potem dał Pan Bóg wielkie upały, a deszczu nie było i pojawiła się szarańcza, która zboża i trawy wyjadła, aż do czarnej ziemi. Wtedy naród zaczął szukać sposobu, żeby tę szarańczę odpędzić. Zaczęli ludzie się zbierać i płótna zeszywali, smołą mazali, żeby szarańczę wyłapać. Ale czem więcej łapali, tem więcej było, choć łapali na dzień po 9 pudów i odsyłali do rządu. Nadto bili rowy i zakopywali, ale ci, którzy tą robotą byli zajęci, na oczy poślepli. Niektórzy okopywali rowami swoje zboża, ale im grad wytłukł to, co uratowali. Do dzisiejszego dnia jest ta szarańcza wszędzie, po całej okolicy. Tak więc zboże powyjadała i trawy, że dobytek ginie z głodu, a i lud głodem przymiera jak za Faraona.

Wczoraj był dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej, to był mróz taki, że kartofle pomarzły. Starzy ludzie powiadają, że nie pamiętają takich lat, jak teraźniejsze. — Teraz u nas żniwa nastają, a ludzie nie mają czego żąć i nie widać też nikogo w polu. Chodzi też ten naród tutejszy kompaniami po drogach wszędzie tłokiem, jakby na jakim wielkim jarmarku u nas, tak tu w tych stronach wszędzie ludzie się cisną: po drogach, po wsiach i po miastach, szukając roboty i chleba, a znaleść go nie mogą. Szpitale zawalone głodnym narodem, że miejsca nigdzie nie ma. A konie i bydło takie teraz tanie, że najlepszy koń 5 rubli kosztuje, krowa 3 i 5 rubli. Za to pud żyta 2 ruble i to naczelnik cenę położył, tak że nie wolno więcej żądać, bo byłoby po 3 i po 5 rubli. Więc gdy przywiezie furę zboża do miasta, to żandarm stoi, aby nikt nie kupił więcej nad 10 funtów, aby i drugim się dostało.

Dlatego i my zbieramy się teraz do kupy z powodu głodu i rozbojów, bo jednej familii niebezpiecznie żyć pomiędzy tą szyzmą. Dla kawałka chleba gotowi zabić z głodu. Więc my sobie postanowili, czy życie, czy głodna śmierć przyjdzie, to już będziemy grzebali jedni drugich.

Kochany Ojcze Wielebny, ośmielamy się to przypomnieć, co Ojciec pisał w poprzednich trzech pismach, że gdy nam będzie bieda, żebyśmy do Ojca pisali, więc dotychczas my nie prosili, ale dziś już przyszła nam bieda, bo niektóre familie już kończą z głodu. Biada nam, biada wszystkim, bo tu 3 ruble kosztuje pud chleba i tego jeszcze nie można kupić.

Ja... i wszystkie sto dwadzieścia sześć dusz, polecają się modlitwom Waszym.

List LVI.

Orenburska gub. 11 sierpnia 1891.

Najpierwsze słowa listu mojego: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! My wszyscy posyłamy nasze niskie ukłony Ojcu naszemu duchownemu, także i wszystkim drogim osobom, które czuwają nad naszem ubóstwem w niewoli ruskiej i zawiadamiamy, że jeszcze z łaski Bożej żyjemy wszyscy zdrowi. Doczekiwaliśmy tego 20 maja, co miała nastąpić jakaś zmiana i niby mieli nas uwolnić z pod nadzoru, ale jak nie było prawdy, tak i niema, bo wraz zostajemy pod nadzorem. Jeździli nasi do sprawnika do .... ale sprawnik nic im nie powiedział, tylko do 20 maja karmowe nam oddał i mówił, że to już reszta, bo już niema dla was pieniędzy.

Tak więc teraz oczekujemy głodnej śmierci, bo już nic nie dają a zarobić niema gdzie ani kopiejki. Niektórzy z nas wynajęli od Czołdunów ziemi pod jeden posiew i posiali zboże, ale zbierać niema co, tylko resztę stracili, bo szarańcza wszystko na czysto wyjadła i poszła za rzekę Tobołę. Więc naród niema co jeść i wyjeżdża w dalsze strony Rosyi i Syberyi, a którzy nie mogą sobie dać rady, to oczekują widocznej śmierci od głodu. Rząd zaczął im po troszku dawać pomoc, to, dopóki jeszcze ciepło, pożyją, ale jak przyjdą mrozy sybirskie, to i rządowa pomoc nic nie pomoże, bo zupełnie goły i głodny naród. To także im dają jakąkolwiek pomoc, a przytem są wolni, więc mogą dalej wyjeżdżać, ale my nieszczęśliwi niewolnicy musimy za mieszkanie płacić Czołdunom, opał kupić, odzienie, obuwie i chleba kupić, a tu niema gdzie zarobić. Mąki kosztuje pud półtora rubla, a później pewnie jeszcze podrożeje.

Żegnamy Ojca duchownego i prosimy o prędki odpis.

Z wyprawy naukowej do Brazylii i Argentyny.

VII.

Buenos-Ayres w grudniu 1891 r.

Dnia 27 sierpnia w nocy zarzucamy kotwicę przed niebezpieczną rafą, zamykającą wejście do zatoki Rio Grande. Morze dość spokojne, fosforyzuje nadzwyczaj silnie: grzbiety fal nawet małych są mleczno białe, stado ryb, uciekające przed statkiem, wygląda jak pęk rakiet w wodzie puszczonych, a mleczno-biała świecąca smuga, pryskająca snopami iskier, znaczy linię rafy, zamykającej nam wejście do portu. Nad ranem przebywamy szczęśliwie ławicę, pozostawiając na prawo małe miasteczko, do połowy zasypane przez lotne piaski — miasto dawniejsze, przeniesione później na ląd stały — i stajemy w przystani Rio Grande do Sul. Przystań, dla wiatrów zewsząd otwarta, należy do najgorszych, zwłaszcza iż morze w tych szerokościach rzadko bywa spokojnem. Doświadczamy tego, przebywając łodzią krótką przestrzeń, dzielącą nas od brzegu. Miasto, liczące około 10.000 mieszkańców, jest czysto portugalskiem, nietylko pod względem języka, lecz typu mieszkańców, architektury domów i gmachów publicznych, widocznie kopiowanych z Lizbony. Tylko malownicze położenie Lizbony naśladować się nie dało. Miasto leży na zupełnej płaszczyźnie, wśród słonych bagien nadmorskich, a dalsze ulice i place nawet, pomimo panującej od dość długiego czasu suszy, są trudne do przebycia, z powodu olbrzymich kałuż i grząskiego błota. Roślinność drzewna, nadzwyczaj uboga i z wielkim wychowana mozołem, składa się z eukaliptów, skarłowaciałej włoskiej sosny, wierzby amerykańskiej, mimozy i kilku palm; dalej trochę kaktusów, agawy i wina. W środku miast leży dość ładny skwer, z brzydkim obeliskiem w środku, będącym nieudolnem naśladowaniem pomnika niepodległości w Buenos-Ayres; u góry postać republiki we frygijskiej czapce, u dołu napis: *19 de Mayo, 18 Setembro 1889*; niżej: *libertade, egalidade, fraternidade, humanidade*. Na przekór portugalskiemu wyglądowi miasta, słyszy się nieustannie język hiszpański, a sympatye ludności wcale nie dwuznacznie ku południowi się zwracają. Rolnictwo w południowej części prowincyi Rio Grande nie istnieje — jedynemi produktami krajowemi są skóry, solone i suszone mięso.

W porcie stoimy całe $1^1/_2$ doby, czekając na pocztę z Porto Allegre.

Dnia 30 sierpnia w nocy wpływamy na mętne wody La Platy. Wśród ciemności błyszczy fantastyczna koronka światełek, krzyżujących się w najrozmaitszych kierunkach — to oświetlone *a giorno* ulice Montevideo.

Nazajutrz, po załatwieniu formalności celnych i sanitarnych, mam czas do wieczora dla zwiedzenia miasta.

Stolica Urugwaju, licząca około 200.000 mieszkańców, posiada wygląd zupełnie europejski, odmienny od brazylijskich miast, widzianych dotychczas. Ulice czyste, szerokie, porządnie zabudowane, piękne place i skwery; ludność wyłą-

---

Oli, ilekroć ludzie ją zmrozili, ilekroć świat obcy ją przeraził. Tam czuła się u siebie, bezpieczną. Tego schronienia nagle jej zabrakło i przejmował ją teraz chłód, pomimo dobroci otaczających osób, przenikał lęk niewytłumaczony, budziła się dawna nieufność i podejrzliwość, chociaż objawiała się teraz inaczej niż dawniej.

Cicha, spokojna, a niezwykle poważna, Ola zdawała się z dniem każdym coraz bardziej dojrzewać umysłem w tym smutku, jaki jej duszę przygniatał. Zamknięta w sobie, niezdradzająca swych myśli przed nikim, przypatrywała się bacznie wszystkiemu, słuchała rozmów i dyskusyj i własną refleksyą wyrabiała sobie sąd o ludziach i świecie.

Szczególne zajęcie budziły w niej opowiadania pani Stefanii o życiu i stosunkach paryskich. Wielkie miasto i to społeczeństwo wytworne, którego obraz kreśliła pani de Larjeac w pełnej żywych barw opowieści, przedstawiały się jej wyobraźni dziwnie chaotycznie, lecz bardzo ponętnie.

Nieraz przyszło jej na myśl: gdybym tam być mogła! Ale myśl ta, jako nieprawdopodobna, rychło ustępowała miejsca posępnej rezygnacyi. A wówczas spoglądała z mimowolnym wyrzutem na Irenkę, taką swobodną, wesołą, szczęśliwą, przed którą świat i wszystkie jego rozkosze stały otworem.

Stosunek jej z Irenką uległ teraz pewnej zmianie. Od czasu śmierci panny Malickiej, w ciągu kilku miesięcy następnych, zmuszona do ciągłego przebywania w pałacu, Ola, chcąc nie chcąc, stała się nieodstępną prawie towarzyszką Irenki. Dotychczasowe koleje jej dzieciństwa nauczyły już ją panowania nad sobą i uczuciami swemi. Pierwotną więc swą niechęć dla Irenki umiała pokryć spokojnym chłodem, który znów bardzo zbawiennie zdawał się wpływać na trzpiotowate usposobienie córki pani de Larjeac. Z początku Irenka starała się wciągnąć Olę do zabaw swoich zbyt dziecinnych i pustych. Ola nie odmawiała nigdy, ale poważnem słowem, uwagą spokojną umiała nieraz powstrzymać wybuchy zbytniej wesołości swej rówieśniczki, nad której umysłem pozyskiwała coraz więcej wpływu, zdobywała ufność i przywiązanie. Po pewnym przeciągu czasu doszło do tego, że Irenka obejść się już prawie bez Oli nie mogła; zamiast dawnych pustych zabaw, czytywały razem, albo pod kierunkiem pani Zenobii odbywały wspólne lekcye muzyki i śpiewu.

Wpływ ten nie uszedł bacznej uwagi pani de Larjeac, która, odrazu uderzona niezwykłemi przymiotami Oli, nie taiła swojej dla niej sympatyi, a teraz coraz częściej rozpływała się w pochwałach.

Pewnego dnia Ola, zajęta z Irenką czytaniem, usłyszała z przyległego pokoju rozmowę pani de Larjeac z Zenobią. Rozmawiały tak głośno, że pojedyncze frazesy dochodziły uszu Oli. Nie odrywając oczu od książki, słuchała, a musiała ją ta rozmowa mocno zająć, bo od czasu do czasu silne rumieńce wybiegały na jej bladą twarzyczkę.

— Oryginalna dziewczyna! — mówiła Stefania. — Nic podobnego w życiu mojem nie widziałam. Rozwaga nad wiek, cała postać, ruchy, sposób obejścia się, bez zarzutu. A talent szczególniej do śpiewu niezwykły. Ręczę, że za granicą fortunę mogłaby zrobić tym głosem. Dziwię się doprawdy, że wam nigdy na myśl nie przyszło zbadać jej pochodzenie, to niepodobna, aby to było dziecko gminne; pospolitości w niej nie dostrzegłam w niczem.

— Roman — odrzekła pani Zenobia — robił usilne poszukiwania, ale napróżno. Wiadomo to tylko, co ci już mówiłam. Po śmierci Malickiej, Ola przyznała się memu mężowi, że ma jakiś dokument, dany jej przez matkę i pokazała ten papier. Zdarty, powalany, zdaje się być jakiemś świadectwem — ale odczytać go niepodobna. Roman szukał nawet podobno ojca jej matki, jakiegoś Soroki, ale ten dawno umarł, śladu niema. Albo to jakaś tragedya, albo zwykła bardzo historya. *Les extrêmes se touchent.*

— Szczególna rzecz — przerwała pani de Larjeac. — Żal mi tego dziecka serdecznie. A teraz gdy widzę, jaki ona wpływ wywiera na usposobienie mego trzpiota, Irenki, nie mogę się oprzeć pokusie.

— Pokusie? — z zadziwieniem powtórzyła Zenobia.

— A no, tak, chciałam już o tem kilka razy z wami pomówić. Gdybyście nic przeciwko temu nie mieli, jabym Olę zabrała z sobą do Paryża, tymczasowo jako towarzyszkę Irenki, a potem...

Frazes o Paryżu doszedł wyraźnie uszu Oli. Omal nie krzyknęła; czuła, że blednie, że cała krew zbiega jej do serca, które gwałtownie tłukło się w piersi. Przemocą wszakże opanowała wzruszenie i słuchała dalej. W pomięszaniu swem nie dosłyszała końcowych słów pani de Larjeac i odpowiedzi Zenobii, która zapewne projektowi temu sprzeciwiać się musiała, bo Stefania tonem perswazyi mówiła teraz dalej:

— Musicie przecież zważyć, że w ten sposób zapewnicie jej los najlepiej. Nie taję, że dla mnie obecnie będzie to wielką dogodnością. Charakter Irenki nieraz budził we mnie obawy; nadto jest trzpiotowata. Rozwaga Oli wpływa na nią niezmiernie zbawiennie, tem bardziej, że mój mały trzpiot nadspodziewanie do niej się przywiązał. Wczoraj wieczór ze łzami błagała mię Irenka, byśmy Olę z sobą zabrali.

— To dobre na razie — przerwała Zenobia — ale za lat parę Irenka dorośnie, Ola zaś nie będzie dla niej stosownem towarzystwem.

— Stosowniejszem w każdym razie, niż płatne guwernantki, wzięte z paryskiego bruku. Znam ja je dobrze. Irenka będzie miała i tę korzyść, że przy Oli nie zapomni języka swej matki, co jest mojem gorącem życzeniem. W każdym razie łatwiej ja sobie poradzę, niż wy, z taką dziewczyną, która nie jest ani sługą, ani krewną, a dorośnie i będzie bardzo ładna. Już teraz jest ładna, a — Zygmuś wraca dorosłym młodzieńcem.

Z zapartym w piersi oddechem Ola słuchała. Serce jej biło coraz gwałtowniej, pragnęła słyszeć każde słowo, ale w tem miejscu pani de Larjeac zniżyła głos, jakby umyślnie. Po chwili dopiero Stefania mówiła znów donośniej:

— Trudno to zresztą przewidzieć przyszłość. W każdym razie jabym odpowiedzialność całą wzięła na siebie i poradziłabym sobie łatwo. Jeżeli talent muzykalny Oli rozwinie się i dotrzyma, co zapowiada, jabym w Paryżu dostarczyć jej mogła łatwo wszelkich środków kształcenia się dalszego. Mogłaby uczęszczać do konserwatoryum, a skończywszy je, zostać nauczycielką, lub nawet wystąpić na scenie.

— Na scenie — przerwała Zenobia — *fi donc!*

Stefania się zaśmiała.

— Żebyś ty wiedziała, jak się o to ubiegają! Cóż chcesz? w teatrze byłoby jej może lepiej, niż gdzieindziej. W naszym świecie ciężyłoby jej zawsze nieznane pochodzenie, dziewczyna bez nazwiska! *pensez donc.* A w teatrze miałaby nazwisko odrazu, jakiekolwiek.

Z rąk Oli wypadła książka na ziemię z łoskotem.

Porwała się z miejsca, blada, drżąca. Słowa pani de Larjeac, otwierając przed nią niespodziewane widoki, poruszyły zarazem najboleśniejsze struny jej serca.

Irenka spojrzała na nią zdziwiona i żywo także powstała z miejsca. Zasłyszała i ona słowa matki, ale nie mogła pojąć, dlaczego one takie wrażenie na Olę wywarły. Zbladła twarz jej, oczy rozszerzone dziwnie nie wyrażały radości, a ona przecież sądziła, że Ola przyjmie projekt wyjazdu z uniesieniem.

Ulegając, jak zwykle, pierwszemu popędowi serca, Irenka zbliżyła się do Oli i obie ręce zarzuciła jej na szyję.

— Pojedziesz z nami! pojedziesz! — mówiła pieszczotliwie — nieprawdaż? ja tak mamę o to prosiłam.

Twarz Oli była gorąca, ręce jak lód zimne, cała postać zesztywniała nagle, usta milczały.

— Co tobie? — przemówiła po chwili Irenka, widząc, że na jej uściski Ola nie odpowiada wcale.

I na to zapytanie odpowiedzi nie było.

Ola wyrwała się z objęć zdziwionej Irenki i uciekła do swego pokoju, gdzie się na klucz zamknęła.

Pragnęła samotności, chciała myśli zebrać. W zamęcie uczuć, jakie jej sercem w tej chwili targały, przemagało jedno: okropnego upokorzenia i goryczy. W uszach brzmiały jej słowa pani de Larjeac: Dziewczyna bez nazwiska! — a zaraz potem dziwnym jakimś, dotychczas nieznanym dźwiękiem odbijało się w jej sercu wymówione przez panią Stefanię imię: Zygmuś! i wyrazy:

— Ona będzie bardzo ładna, a on — dorosły młodzieniec!

(Ciąg dalszy nastąpi).

cznie biała — murzynów i mulatów bardzo mało, typ ludności czysto hiszpański. Plan miasta przedstawia figurę, mocno wydłużoną ponad brzegiem La Platy, leży na płaszczyznie, urozmaiconej jedynie płaskiem wzgórzem w północnej stronie, na przedmieściu położonem, na którem się mieści cytadela. Cudowne położenie posiada główny cmentarz za miastem, nad brzegiem morza, ocieniony gajem ciemnych cyprysów. W bardzo ubogiem muzeum znalazłem mało rzeczy ciekawych — nowy dyrektor tegoż, p. Berg, zaczyna dopiero robić mały porządek. Najwięcej jeszcze jest obrazów dość lichych, upamiętniających ważniejsze chwile z czasów walki o niepodległość Urugwaju. Bardzo ładnym jest pomnik wolności na placu Konstytucyi, obelisk z białego marmuru, uwieńczony postacią kobiety, zrywającej kajdany.

Wieczorem wsiadam na wspaniały statek argentyńskiego Lloyda (angielski) „S. Martin,“ urządzony z nadzwyczajnym komfortem, bijącym szczególnie w oczy po kilkodniowej wędrówce na obrzydliwie brudnym „Rio Negro“ i po 12 godzinach jazdy przebywamy przestrzeń 200 kilometrów, dzielącą nas od Buenos-Ayres. Zarówno Montevideo, jak Buenos-Ayres, pomimo olbrzymiego ruchu handlowego, nie posiadają właściwej przystani, a statki większe muszą stawać na otwartem morzu, lub też w odległych o 60 kilometrów dokach nowego miasta La Plata. Doki, istniejące w Buenos-Ayres (Darsena, Sud i Boca), są tylko dla mniejszych lub płytkich statków dostępnemi. Sterczące w kilku miejscach z wody szczyty masztów zatopionych okrętów wskazują, iż przystań Buenos-Ayres zbyt bezpieczną nie jest. — Miasto leży na płaskim brzegu, wzniesionym o 20 metrów zaledwie nad poziom morza i zdaleka wcale nie imponująco wygląda. Rozrzucone na olbrzymiej przestrzeni, posiada bowiem 62 kilometry obwodu, jak wszystkie nowe miasta amerykańskie, odznacza się wielką prostotą planu. Wszystkie ulice przecinają się pod prostemi kątami, a odległość dwóch ulic sąsiednich stale wynosi 100 metrów. Numeracya domów jest zastosowaną do planu w ten sposób, iż każdy numer oznacza odległość w metrach od początku ulicy, który liczy się dla ulic prostopadle do rzeki idących od wybrzeża, dla poprzecznych zaś w obie strony od środkowej ulicy Rivadavia. Ulice wogóle wązkie i brudne, domki najczęściej parterowe lub piętrowe, nawet na głównych ulicach. Architektura przeważnie staro-kastylska — z niewielką ilością okien, mocno, choć elegancko zakratowawanych od ulicy, z płaskim dachem, służącym do spaceru codziennego *(azotea)* i czworokątnem podwórzem w środku *(patio)*, zastępującem salon europejski. Owe podwórka są w najmniejszych nawet domkach urządzone ze smakiem i elegancyą; posadzka mozaikowa lub marmurowa, fontanny, kwiaty w wielkich doniczkach itd. Od ulicy żaden z domów nie posiada wjazdowej bramy, ani też podwórza w europejskiem znaczeniu. Śmiecie wyrzuca się na ulicę w skrzyni, którą kompania asanizacyjna w nocy wypróżnia. Nadobne „portennas“ wieczorem są wszystkie we drzwiach, na ulicę wychodzących, uprawiając flirt w ten sam sposób, jak nasze kucharki, latające do strażaków „do bramy.“ Skoro już mówię o „portennas,“ należy oddać im sprawiedliwość, że z mięszaniny wszystkich ras romańskich z indyanami i odrobiną krwi murzyńskiej, wytworzył się typ bardzo ładny: średniego lub niskiego wzrostu, pulchne, przeważnie brunetki lub szatynki o ciemnych oczach, wąskiem i wysokiem czole, policzkach cokolwiek wydatnych i wargach, zaciśniętych po indyjsku — ubierają się podług najświeższych żurnalów paryskich bardzo gustownie, najchętniej czarno, dodając do wszelkiej toalety nieodzowną białą koronkową kryzę. Dawna „manta“ znika coraz bardziej. Jako cechy specyalne, wymienić można zbyt rozpowszechnione użycie kosmetyków, wstręt do wszelkiego zajęcia, próżniactwo uświęcone zwyczajem, chęć błyszczenia i zbytków jakimkolwiek kosztem. Przy cechach podobnych jest naturalnem, iż małżeństwa Europejczyków z Argentynkami stanowią bardzo mały procent w mieście — i tylko na prowincyi, z konieczności, lub w wielkim świecie dla kombinacyj finansowych miewają miejsce. Francuzi np., stanowiący w Buenos-Ayres klasę pracującą — rzemieślników, drobnych przemysłowców i kupców, podług niedawno ogłoszonej przez jeden z tutejszych dzienników statystyki, żenią się wyłącznie pomiędzy sobą.

Oglądałem „portennas“ w całym ich blasku pod czas odbytego niedawno „corso“ kwiatowego w ogrodzie „Palermo:“ można było mieć złudzenie lasku Bulońskiego, gdyby nie aleje palmowe, któremi przesuwały się setki powozów paryskich, zapełnionych koszami kwiatów i eleganckiemi damami w paryskich toaletach. Powozy zaprzężone w czystej krwi angielskie, lub anglo-normandzkie rumaki w paryskiej uprzęży. Wiele z tej świetności ubyło po ostatnim krachu, lecz pozostało jeszcze dosyć finansowej śmietanki.

Ruina finansowa pozostawiła w mieście ślady, które zacierają się powoli. Z $^1/_2$ miliona mieszkańców ubyła blisko $^1/_3$ część; rzemieślnicy, nieznajdujący zarobku, emigrują tysiącami, a napływający nowi przybysze nie zapełniają luk powstałych; wiele gmachów wspaniałych, wyprowadzonych pod dach, stoi niedokończonych dla braku funduszów; kurs złota na giełdzie stoi od dawna blisko 400 za 100, a przed tygodniem dochodził do 465..

Z tem wszystkiem jednak kraj się stale i szybko podnosi i gdyby nie wiszące w powietrzu rewolucye, przygotowywane dość nawet jawnie przez stronników jenerała Roca i nie niedorzeczne projekta finansowe, dyskutowane w parlamencie, papiery argentyńskie szybko przynajmniej o połowę podniosłyby się. Wymowne cyfry statystyki handlowej wykazują w ciągu roku 1890 wogóle zmniejszenie ruchu handlowego o 40 milionów pesos, rozłożone równo na import i eksport. W roku bieżącym import zmalał do niebywałych rozmiarów, a eksport surowych produktów krajowych wzmógł się znacznie; w szczegółach nadto dostrzegamy, iż zmniejszenie się importu dotknęło niemal wyłącznie przedmiotów zbytku, podczas gdy import wszelkich artykułów, służących do podniesienia stanu rolnictwa i hodowli wzmógł się o 25%; gatunek pszenicy, niegdyś niżej krytyki będącej, jest dzisiaj wyborowym (pszenica z Entre Rios otrzymała premium w Paryżu); produkcya i gatunek wełny się wzmaga, konie stepowe, poprawione krzyżowaniem z angielskimi reproduktorami, okrętami całemi odchodzą dla armii angielskiej; szarańczę, która nawiedziła prowincye północne, zwalczono; wina z Mendozy i S. Juan nie ustępują w niczem francuskim; i t. d. Gdziekolwiek spojrzymy, siły produkcyi i bogactwo ekonomiczne kraju wzmagają się wszędzie; niedołęstwo jednak rządu, złodziejstwa wyższych urzędników, szalone spekulacye giełdowe wreszcie angielskich i niemieckich domów bankowych są powodem zabójczego dla kraju kursu złota, w którem się obliczają taryfy przewozowe wszystkich kolei i statków argentyńskich, będących przeważnie w ręku kapitalistów angielskich. Rzecz prosta, że gdy za przewóz 1000 kilogramów zboża lub wełny, na przestrzeni 500 kilometrów, płaci się podług kursu obecnego 100 pesos krajowych, zamiast 25 złotem, ceny zaś produktów normują się prawie niezależnie od fluktuacyj kursu złota na giełdzie, olbrzymie zyski wyciąga kupiec europejski, płacący złotem i zarząd kolei, a straty ponosi całkowicie producent, któremu nadto, z powodu ubytku sił roboczych, wywołanego krachem, rąk do pracy brakuje i koszta produkcyi się podwyższają.

Ponieważ lwią część dochodów państwowych stanowią dochody celne komory w Buenos-Ayres i La Plata, w stolicy ześrodkowuje się cała spekulacya giełdowa, bardzo mało dotykająca prowincye dalsze, odczuwające jedynie na fluktuacyach taryf kolejowych skutki szalonej gry spekulantów stołecznych.

Jednym z głównych powodów krachów było miasto La Plata, wybudowane w przeciągu lat 8 na czystym stepie, w chwili, gdy po uznaniu Buenos Ayres za stolicę federacyi, stan Buenos-Ayres zechciał sobie własną stolicę sprawić. Banki wypuściły niemożliwą ilość niczem niegwarantowanych papierków, za które też wystawiono stolicę istotnie prześliczną. La Plata, liczące przed krachem około 40,000 mieszkańców, jest prawdziwem pieścidełkiem — miastem pałaców i wil rozkosznych. Stanęły imponujące gmachy rządowe, ministerya, ratusz, policya, bogato uposażone muzeum; zasadzono park z eukaliptów, wierzb, dębów i palm złożony, alee spacerowe, tor wyścigowy, kluby, teatra, bulwary, skwery, wreszcie olbrzymie doki, na kilka kilometrów wrzynające się w głąb lądu, dostępne dla największych okrętów zaatlantyckich. Stworzono stolicę — lecz gdy przyszło płacić zaciągnięte długi — stan Buenos-Ayres okazał się za ubogim na zbytek podobny, a cała federacya ruiną finansową szaleństwo La Platy opłaciła. Dziś La Plata zdaje się miastem umarłych. Niedokończone pałace, przepych architektury, której czas jeszcze zniszczyć nie zdążył — a na ulicach pustki i cisza — jedyny ruch bowiem odbywa się w odległej o milę przystani morskiej, zkąd wyładowane towary odchodzą wprost do Buenos-Ayres.

Pomimo zastoju, który zdradzają w Buenos-Ayres odbywane na każdym kroku publiczne licytacye przedmiotów zbytku: mebli, obrazów, powozów, koni, klejnotów, zegarków itd., sprzedawanych za bezcen, handel zagraniczny Argentyny w roku ubiegłym dosięgał poważnej sumy 400 milionów piastrów czyli 2 miliardów franków, prawie równo na eksport i import podzielonych. To też ruch w obu przystaniach Buenos-Ayres i La Platy jest olbrzymi — spotkać tu można flagi wszystkich krajów, a statki pocztowe do Europy kilka razy tygodniowo odchodzą. Największy import (węgiel, żelazo, maszyny) prowadzi Anglia, eksport (skóry, wełna, konserwy mięsne) — Niemcy i Francya. Włosi dostarczają rąk roboczych — mnóstwo ich bowiem przyjeżdża na czas żniwa. Handel z Austryą i Rosyą nie istnieje prawie, przynajmniej bezpośrednio, a jednak moglibyśmy doskonale wywozić do Argentyny żelazo, drut, drzewo obrobione, blachę cynkową, cukier i wódkę. Dwa ostatnie artykuły idą tam i dzisiaj od nas, lecz nie bezpośrednio — drogą przez Marsylię i Barcelonę (z Odessy).

Dr Józef Siemiradzki.

KRONIKA.

***Kraków** 23 marca.*

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Pawła Popiela odbędzie się jutro o godz. 10 rano w kościele reformackim.

— **Zapiski osobiste.** P. dyrektor Kolosvary wyjechał dziś rano do Wiednia.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym: sprawa odpowiedzi Wydziałowi krajowemu na reskrypt z dnia 8 b. m. w sprawie nowego teatru.

— **Panna Pawlików**, zatrzymawszy się po koncercie jeden jeszcze dzień w Krakowie, przepędziła wieczór wczorajszy u państwa starostów Zborowskich, gdzie zebrało się grono wielbicieli jej talentu, artystów i przyjaciół muzyki. Naprędce złożony kwartet, na którego czele stanęła taka siła artystyczna, jaką jest gospodyni domu, wykonywał utwory muzyki komnatowej, p. kapelmistrz Hock grał kilka utworów skrzypcowych, a na prośby wszystkich obecnych, panna Pawlików dała się słyszeć w aryach z kilku oper, oraz pieśniach Żeleńskiego, w których towarzyszył jej na fortepianie sam kompozytor.

— **P. Zenon Przesmycki** (Miriam), zaszczytnie znany poeta i krytyk, przybędzie niebawem do Krakowa, ażeby wygłosić w dniu 1 i 4 kwietnia w auli uniwersyteckiej 2 odczyty „O dekadentyzmie i symbolizmie w poezyi francuskiej.“ Dochód z odczytów przeznaczył prelegent na budowę domu akademickiego.

— **P. Władysław Floryański**, tenor opery czeskiej w Pradze, przybędzie temi dniami do Krakowa, ażeby wziąść udział w drugim koncercie na Dom akademicki.

— **W „Związku literackim“** zagai p. Dr Czermak w piątek dnia 25 b. m. o godz. 7 wieczorem czwartą pogadankę na temat: „O bezstronności w historyi.“

— **Odczyt** inż. M. Dąbrowskiego, dyrektora zakładu gazowego miejskiego p. t.: „Walka elektryczności z gazem w zastosowaniu do oświetlenia,“ urozmaicony zajmującemi doświadczeniami, odbędzie się nie we środę, lecz w piątek dnia 25 b. m. o godz. $5^1/_2$ wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej. Bilety sprzedaje się w lokalu redakcyi *Czasopisma technicznego* codziennie od godz. 6—7 wieczorem, w piątek zaś przy wejściu do sali.

— **Z teatru.** W piątek, z okazyi przypadającego święta, przedstawionym zostanie po raz 135: *Kościuszko pod Racławicami.* — W sobotę na benefis panny Trapszównej po raz pierwszy: *Dwie Eleonory* Lindau'a z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru.

— **Na wieczorek**, urządzony przez Czytelnię katolicką polską w dniu 16 b. m., udzieliło Towarzystwo strzeleckie bezpłatnie swej sali.

— **Zwyczajne walne zgromadzenie** Stowarzyszenia ku wsparciu biednych uczniów wyzn. mojżeszowego w Krakowie, na dzień 20 b. m. zwołane, dla braku przepisanej statutem liczby członków, nie przyszło do skutku, wskutek czego po myśli § 12 statutów, ponowne walne zgromadzenie na dzień 25 bm. o godz. 3 po południu w szkole ratuszowej na Wolnicy przez wydział zostało zwołane, na które tenże szanownych członków uprzejmie zaprasza.

— **Zjazd koleżeński.** Koledzy, którzy w r. 1882 przystępowali do egzaminu dojrzałości, lub ukończyli klasę VII w wyższej szkole realnej w Krakowie, zechcą jak najspieszniej donieść o miejscu swego zamieszkania, pod adresem jak niżej, celem przesłania programu odbyć się mającego zjazdu koleżeńskiego w dniu 2 i 3 lipca 1892 r., jako w dziesiątą rocznicę opuszczenia ław szkolnych.

W imieniu komitetu:
Stanisław Czarnowski, Maryan Wywiałkowski.
Kraków, ul. Szpitalna, L. 22.

— **Ruch budowlany.** Na wczorajszem posiedzeniu Magistrat zatwierdził plany na budowę dwóch domów II-piętrowych przy ulicy Zwierzynieckiej pp. majstrowi murarskiemu Sylwestrowi Zabłockiemu i Bernardowi Reinerowi. W przyszłym tygodniu zatwierdzone zostaną dalsze plany po załatwieniu potrzebnych formalności. Przyjąć można, że obecnie wykończonych zostanie około 30 domów, rozpoczętych zeszłego roku, że budowa 20 rozpocznie się niebawem, a budowa dalszych 20 domów w niedługim czasie.

— **Od mieszkańców ul. Bossackiej** otrzymujemy skargi na utworzone przy końcu tej ulicy, po lewej stronie, idąc od miasta, jezioro, powstałe z odpływu wód meteorycznych i różnych nieczystości. Zabójcze szerzą się wyziewy i nietylko szkodzą 400 rodzinom, w tej okolicy mieszkającym, ale wyziewy te dostają się do ogrodu Strzeleckiego, gdzie w czasie lata mogłyby fatalnie oddziałać na to najpiękniejsze w Krakowie miejsce przechadzek. Złemu należy wcześnie zaradzić.

— **W sprawie Morskiego Oka** ogłasza sekretarz Towarzystwa tatrzańskiego, p. Leopold Świerz, co następuje: Po spaleniu schroniska węgierskiego, wystawionego na gruncie spornym przy Morskiem Oku, rozeszła się wiadomość, że żandarmerya węgierska czyniła dochodzenia w tej sprawie na terytoryum polskiem. Wiadomość ta wydawała się w pierwszej chwili niepodobną do prawdy. W celu sprawdzenia faktu udałem się dnia 29 lutego b. r. na Łysą w Tatrach i tam ze zdziwieniem wielkiem dowiedziałem się od leśnego Dziadonia, że istotnie żandarmerya węgierska czyniła u niego dochodzenia śledcze w powyższej sprawie. Towarzystwo tatrzańskie mając nadto rzecz sprawdzoną na podstawie innych źródeł wiarogodnych, że w innych miejscach terytoryum polskiego, jak n. p. w Brzegach, Białce, żandarmerya węgierska szukała sprawców, wniosło zeszłego tygodnia zażalenie do władz rządowych przeciw tego rodzaju gospodarce. Być na Łysej, a nie zwiedzić przy tej sposobności Morskiego Oka i nie przekonać się naocznie, czy i schroniska Towarzystwa tatrzańskiego, jakkolwiek zbudowane na terytoryum niespornem, nie poszły z dymem, lub czy nie są całkiem zasypane śniegiem, jak niektóre dzienniki, mylnie poinformowane przez rzekomego podróżnika zimowego z Białki, niedawno temu pisały — wszystko to spowodowało mnie do odbycia z Łysej podróży do Morskiego Oka dnia 1 marca b. r. w towarzystwie leśnego Dziadonia. Po pięciogodzinnej podróży dotarliśmy we dwójkę z niemałym trudem, brodząc bardzo po głębokim śniegu do celu naszej zimowej podróży. Ku naszemu zadowoleniu znaleźliśmy oba schroniska wraz z szopą wcale niezasypane śniegiem; nie trzeba zresztą być prorokiem, aby stanowczo twierdzić, że oba schroniska od strony Morskiego Oka nigdy nie będą zasypane; na Morskiem Oku chcieliśmy zmierzyć grubość lodu, ale w braku odpowiednich narzędzi mając tylko siekierę, przerąbaliśmy wierzchnią warstwę lodu, pod którą znaleźliśmy wodę, a na spodzie znowu lód; wyrębów takich uczyniliśmy 6, na środku Morskiego Oka i w innych miejscach, wszędzie to samo zjawisko, w każdym razie grubość podwójnej warstwy lodowej wynosiła przeszło 90 ctm., natomiast odpływ Morskiego Oka (tuż obok schroniska) zupełnie wolny od lodu; temperatura wody +0·5° C., temperatura powietrza o godz. 10 rano —2·4° C. Według świadectwa Dziadonia, przebywały przy Morskiem Oku dnia 26 lutego b. r. p. Marya Kirchmajerówna i p. Michalina Zawadzka z Zakopanego (imiona te znaleźliśmy wypisane na nowem schronisku).

— **Obiad.** U JE. Marszałka krajowego, ks. Eustachego Sanguszki, odbył się przedwczoraj wieczór obiad, w którym, prócz dostojnego gospodarza, wzięli udział posłowie: Karol Barański, Konstanty Bobczyński, Mieczysław hr. Borkowski, Leon Chrzanowski, Władysław Czaykowski, Alfons Czaykowski, Dr Adam Czyżewicz, Klemens hr. Dzieduszycki, Dr Filip Fruchtman, Wincenty Gnoiński, Dr Bernard Goldman, August Gorayski, Dr Piotr Gross, ks. Jerzy Czartoryski, Mikołaj Herasymowicz, Franciszek Jędrzejowicz, ks. Cyryl Hamorak, Kornel Horodyski, Bronisław Horodyski, Edmund Klemensiewicz, Dr Tadeusz Pilat.

— **Komitet**, zawiązany w grudniu zeszłego roku, celem uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki, odbył wczoraj w południe zgromadzenie w lwowskiej sali ratuszowej. Przewodniczył prezydent miasta p. Edmund Mochnacki. Hr. Wojciech Dzieduszycki przypomniał kilkoma słowy dążności i cele komitetu. P. Romanowicz postawił następujący wniosek: wybór komitetu ściślejszego, czyli t. zw. wykonawczego, który ma się zająć zbieraniem składek na cele oświaty narodowej, a zwłaszcza ludowej. Fundacya, z tych składek powstała, ma nosić nazwę fundacyi imienia Kościuszki. Specyalne sposoby użycia dochodów tej fundacyi zostaną później obmyślane, z tem zastrzeżeniem, że mają być obracane przedewszystkiem na popieranie instytucyj, towarzystw i wydawnictw, pracujących na niwie szerzenia oświaty. Skład komitetu wykonawczego znany jest z wczorajszego telegramu lwowskiego.

— **„Gazeta Narodowa“** donosi: Kondolencyę w drodze telegraficznej złożyła sejmowa komisya budżetowa swemu przewodniczącemu, JE. Drowi Dunajewskiemu, z powodu śmierci matki jego żony, p. Estreicherowej. Dziś otrzymała komisya budżetowa w serdecznych słowach podziękowanie od Dra Dunajewskiego.

— **Dar Tysiewicza-Niewiarowicza.** Piękny fakt mamy do zakomunikowania. Oto muzeum Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, otrzymało ostatniemi czasy znakomity dar z zapisu ś. p. Tysiewicza-Niewiarowicza, zamieszkałego od lat wielu we Francyi. Składa go kilkadziesiąt obrazów olejnych, tyleż akwarel, rysunków ręcznych, studyów, szkiców; obok zaś tego wyroby *(objets d'art)* pysznych bronzów francuskich; jako to: zegary z czasów Boncher et Empire, będące niegdyś własnością króla Ludwika Filipa. Ze starożytności zaś: stół wysokiej wartości mozaikowy *(en marqueterie)* dzieło pietyzmu średniowiecza, przedstawiający widok Ziemi świętej (Palestyny, Syryi i Egiptu), pochodzący z tychże zbiorów. Nadto dla uzupełnienia utworów sztuki: biblioteka z kilkuset dzieł.

Nie dość na tem, gdyż obok wymienionych ruchomości, artystyczno-naukowego znaczenia, szlachetny ofiarodawca, jakby dla zapewnienia im należytego zachowania i pożądanych skutków, nie zapomniał i o stronie materyalnej, zapisując nieruchomości, składające się z czterech willi, sytuowanych w okolicach Paryża w znanem dla serc polskich Montmorency, z życzeniem przeznaczenia z dochodów we właściwym czasie, dwóch stypendyów dla kształcących się w malarstwie.

I któż to był ten hojny darodawca? — zapytasz czytelniku; ten oryginał, który zamiast przejeść fortunę hulaszczo na bruku paryskim, składa na ołtarzu Ojczyzny s w ó j g r o s z k a p a n y, ciężką pracą zdobyty, swoje całe mienie. Był to człowiek pracy, rozbitek; artysta-malarz z profesyi — Litwin z rodu.

Burza polityczna wyrzuciła go z rodzinnej ziemi na tułactwo. Tam przyniósłszy z sobą zasoby, co mu wskazywały kierunek życia, oddał się malarstwu. Po odbytych studyach w Wiedniu, gdzie został zaszczyconym złotym medalem wielkim: *Litteris et artibus*; następnie w Monachium, gdzie uznanie i miłość towarzyszy pozyskał, o czem świadczy wspaniały puhar, ofiarowany mu w dniu rozstania, dał się poznać światu obrazem „Pokutującej Magdaleny,“ który obwożony po Europie, dał jemu imię, nabywcy zaś krociową fortunę. W tym to mniej więcej czasie przybył do Lwowa, tu wykonał kilka prac, co go chlubnie wyróżniły wśród miejscowych artystów; tu też w Zakładzie imienia Ossolińskich, doznał życzliwości, która mu została pamiętną.... Gdy wszakże i w Galicyi atmosfera stała się dlań duszną (1847), udał się do Francyi i tam, po odbytych podróżach do Algeryi, osiadłszy w Montmorency, na stałe zamieszkał. Tam się oddał pracy, którą nad wszystko miłował; tam gromadził dzieła, mające związek bądź z dziejami i literaturą Ojczyzny, bądź ze sztuką. Tam tęsknił i czekał.... A choć mu los nie odmówił dostatku i dał, co dać mógł najmilszego tułaczowi, ukochaną i kochającą żonę, to jednak w tęsknem oczekiwaniu, „nadzieją żyjąc i tracąc nadzieję,“ wiódł gorzki żywot wygnania... Tam też i umarł... Zanim jednak zamknął oczy, którym nie było danem ujrzeć ukochanej Litwy, nie mogąc w niej złożyć kości, złożył, niezrównany pamięcią serca, na bratniej polskiej ziemi to, co mu było osłodą życia, złożył pracę swego ducha. Cześć jego pamięci!

Słuszna zatem, że kuratorya Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, oceniając, jak należy, tę rzadką ofiarność zmarłego, wystosowała do jego wdowy następne pismo:

„Pani! Kuratorya Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, pośpiesza zawiadomić Panią, że wysłane z Paryża przedmioty z zapisu ś. p. Jej męża, objęte spisem, załączonym przez Panią, doszły do Lwowa w całości. Przedewszystkiem zaś, poczytuję sobie za miły obowiązek, wyrazić Pani uczucia wysokiego szacunku i wdzięczności, za gorliwy współudział w spełnieniu woli szlachetnego ofiarodawcy. Dar ten wspaniały, złożony w Muzeum, pozostanie dla przyszłych pokoleń pouczającą pamiątką, jak pomimo czasu i oddalenia, wśród przeróżnych kolei twardego losu, należy pojmować miłość Ojczyzny i jak jej służyć do zgonu. *Andrzej Lubomirski.*“

E. Pawłowicz.

— **Obywatelstwo honorowe** nadało miasto Sanok posłowi Stanisławowi Gniewoszowi. Deputacya Rady miejskiej sanockiej ma w tych dniach przybyć do Lwowa i p. Gniewoszowi dyplom wręczyć.

— **Z wydawnictwa dziełek ludowych.** Redakcyą i administracyą wydawnictw „Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych“ objął p. Julian Nowakowski, profesor seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. Celem wydawnictwa jest siać wśród ludu zdrowe ziarno nauki, umacniać wiarę, krzewić cnotę i moralność i podawać włościanom praktyczne wskazówki, dotyczące ich zawodu. Dotychczas wyszło około 200 książeczek polskich i ruskich, a najlepiej o ich wartości świadczy to, że niemal wszystkie zostały przez Radę szkolną krajową na premia dla młodzieży i do bibliotek szkolnych polecone. Dostarczenie ludowi i starszej młodzieży zdrowej, pożytecznej lektury jest rzeczą bardzo ważną, przeto polecamy wydawnictwo to życzliwej opiece wszystkich dbałych o rozwój obywateli kraju. Biuro redakcyi i administracyi wydawnictwa mieści się obecnie przy ul. Garncarskiej l. 24 w parterze.

— **Z Nowego Sącza** donoszą: Po trzech latach walki wyborczej, zatwierdzono ostatecznie wybory do tutejszej reprezentacyi miejskiej, a w piątek nastąpiło jej ukonstytuowanie się. Burmistrzem wybrano jednogłośnie Dra Karola Slavika, zastępcą burmistrza p. Lucyana Lipińskiego, notaryusza, 33 głosami na 36 głosujących; asesorem płatnym Dra Jana Sterkowicza, adwokata krajowego; asesorami bezpłatnymi pp.: Romana Jakubowskiego, aptekarza, Konrada Aleksandra, właściciela realności, Dra Leona Bersona adwokata, Arona Nebenzahla, właściciela realności i Marcina Ligaszewskiego, emeryt. inspektora skarbowego.

— **Przysięga żyda.** Czytamy w *Przeglądzie*: W pewnem starostwie miał składać przysięgę służbową nowo-mianowany praktykant Mojżesz N. Starosta zapomniał, że ma brać przysięgę od żyda i jak zwykle, kazał ustawić na stole krzyż i dwie świece, poczem odczytał rotę przysięgi. Żyd, widocznie przestraszony, przysiągł na krucyfiks. Kiedy się potem cała rzecz wyjaśniła, proboszcz miejscowy doniósł o tem do konsystorza, który bez wątpienia zażąda unieważnienia przysięgi.

— **Ze Stryja** donoszą o smutnym wypadku. Dnia 14 b. m. włościanin ze wsi Kruszelnicy przejeżdżał wraz z 4 innymi rzekę wbród, gdy wtem nadeszła powódź, niosąca olbrzymie kry, przewróciła wóz i uniosła. Trzej włościanie uratowali się, wyskoczywszy na brzeg, a dwaj pozostali w wodzie. Jeden miał jeszcze tyle odwagi, że odciął konia od wozu, ale sam został porwany falą i dopiero bardso zmoczonego i pokaleczonego przez krę wyratował inny włościanin z narażeniem własnego życia. Piąty włościanin utonął i dotychczas nie został odszukany.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Peremiłow, w powiecie husiatyńskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **„Nowosti“** donoszą, że w ciągu nadchodzącego lata zarząd artyleryi wykona szereg prób sprowadzania sztucznego deszczu w jednej z gubernij południowych Rosyi.

— **Dr Edward August Freeman**, profesor historyi nowoczesnej w uniwersytecie oksfordzkim, zmarł 17 b. m. na ospę w Alicante, przeżywszy lat 69. Nieboszczyk był jednym z najwybitniejszych historyków angielskich. Za najlepsze jego dzieła uchodzą: *Historya podboju normandzkiego*, pięciotomowa wyczerpująca praca, i dalszy jej ciąg *Historya Williama Rufusa.* Szeroki rozgłos zyskała także książka Freemana, w której autor przedstawił system metody historycznej p. t.: *Methods of historical study.* Dla nauki historycznej na kontynencie książka ta nie przedstawia bezpośredniego interesu, ukazała się ona bowiem na długi czas po Waitzu i innych twórcach niemieckiej metody historycznej, której książka Freemana jest prostem odbiciem. Dla Anglii oznaczała ona epokę w rozwoju metody historycznej.

— **Anarchista Roy**, podejrzany o udział w zamachu na paryskie koszary gwardyi republikańskiej, został wypuszczony na wolność. Rzeczywistego sprawcę policya dostała już podobno w swoje ręce.

— **Nowy pomysł kolonizacyi żydów** wyszedł od księcia Meszczerskiego, redaktora dziennika *Graždanin.* Proponuje on, aby rząd zakładał osady żydowskie na pustych przestrzeniach północno-wschodniej Rosyi. Według jego mniemania, izolowanie żydów wśród miejscowości niezaludnionych, pomiędzy morzem Białem a górami uralskiemi, odciągnęłoby ich od wszelkich spekulacyjnych interesów, a zmusiłoby do zajęcia się rolnictwem. Przesiedlanie żydów z południowo-zachodnich kresów państwa na północno-wschodnie odbywałoby się w sposób przymusowy, na koszt skarbu.

— **Sznurówka przyczyną śmierci.** Niezwykły wypadek zdarzył się przed kilku dniami w Nowosielicy. Tamtejszy izraelita Herman Frosch wydawał za mąż córkę, młodziutką dziewczynę, Bertę. — Po południu, kiedy się zaczęli schodzić goście weselni, naraz panna młoda uczuła się chorą i po paru godzinach wyzionęła ducha. Przywołani lekarze, którzy przybyli już po skonaniu dziewczyny, stwierdzili, że przyczyną tej nagłej śmierci było nadzwyczajne ściśnięcie się sznurówką. — Można sobie wyobrazić rozpacz rodziców, równie jak i pana młodego, który wśród takich okoliczności utracił oblubienicę.

— **Nekrologia.** Karol S t r o k a, emeryt. nauczyciel szkół realnych i wydziałowych, przeżywszy lat 65, zmarł tu d. 23 bm.

— W Poznaniu zmarł Aleksander hr. B n i ń s k i, jeden z weteranów wojsk polskich. Urodzony w r. 1814, na odgłos powstania w Królestwie pospieszył w r. 1830, jako szesnastoletni młodzieniec, do Warszawy i wstąpił do legii akademickiej, stanowiącej straż przyboczną jenerała Chłopickiego, następnie do 1 pułku strzelców konnych, gdzie dosłużył się stopnia oficerskiego i za waleczność ozdobiony został złotym krzyżem *virtuti militari.* Po upadku powstania oddał się rolnictwu, a następnie osiadł od kilku lat w Poznaniu.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 24 b. m. po raz czwarty: *Lew sejmowy*, komedya w 1 akcie Leona Madeyskiego i po raz czwarty: *Człowiek o stu głowach* (L'homme à cent têtes), krotochwila w 3 aktach Henryka Moulin i Edwarda Délavigne.

W piątek 25 b. m. po raz 135: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W sobotę 26 b. m. na dochód Tekli T r a p s z ó w n e j po raz pierwszy: *Dwie Eleonory*, komedya w 4 aktach Pawła Lindau'a.

W niedzielę 27 b. m. po raz drugi: *Dwie Eleonory* (jak wyżej).

— Dnia 22 marca piękna pogoda; termometr od —0·5 doszedł do +12·8 C. Barometr dosyć szybko opadał; o godzinie 7-mej rano dnia 23 marca stan jego był 743·9 mm., termometru +3·8 C. Wiatr lekki zachodni, mglisto.

We czwartek dnia 24 marca: Wigilia, św. Gabryela archanioła.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 17 marca b. r. odbyło się posiedzenie k o m i s y i h i s t o r y i s z t u k i. Przewodniczący prof. Maryan Sokołowski w gorących słowach uczcił pamięć zmarłego członka komisyi ś. p. Pawła Popiela, podniósł jego miłość sztuki, jego współudział w restauracyi najdroższych dla nas pamiątek ojczystych i najznakomitszych artystycznych pomników naszego miasta, wreszcie zaznaczył zasługi zmarłego, jako nakładcy naukowych publikacyj historyi sztuki polskiej dotyczących, w czasie gdy jeszcze Akademia nie istniała. Ś. p. Paweł Popiel należał do założycieli tego grona w Tow. nauk. krakowskiem, z którego się wywiązała dzisiejsza komisya. Uchwałą komisyi nekrolog pióra prof. Sokołowskiego i prof. Łuszczkiewicza wejdzie do następnych s p r a w o z d a ń.

Następnie przewodniczący zdawał sprawę ze stanu wydawnictwa imienia Konstantego hr. Przezdzieckiego, potem zaś przedłożył projekt, opracowany wraz z p. Lepszym, nowego wydawnictwa p. t.: „Materyały do historyi sztuki i kultury polskiej,“ który po wyczerpującej dyskusyi jednomyślnie przyjęty został. Dr Tomkowicz odczytał charakterystyczny przyczynek do życiorysu Gabryela Słońskiego, architekty z XVI wieku, oraz Erazma Czeczotki, mieszczanina krakowskiego, wskutek którego sylwety obu tych postaci rysują się w mniej korzystnem świetle, jak dotąd sądzono. Prof. M. Sokołowski wyjaśnił losy malarza Zygmunta Augusta, Jana de Monte, który opuściwszy dwór polski, udał się na dwór cesarski, gdzie od r. 1571—1583 był malarzem nadwornym cesarzów Ferdynanda I, Maksymiliana II i Rudolfa II; przyczem zwrócił uwagę na błędne twierdzenie badacza niemieckiego, Dra A. Ilga, który pomieszał rzeźbiarza Hansa Monsa, z Janem de Monte, malarzem. Prof. M. Sokołowski przedłożył z kolei notatkę o sprowadzaniu ładunków kamieni ciosowych z Gothlandyi do Polski przez Zygmunta III. Prof. Łuszczkiewicz poruszył sprawę malarstwa cechowego i przedstawił w tym względzie swoje dezyderata.

Sekretarz p. Lepszy wniósł komunikat p. Adama Chmiela, który w archiwum krak. znalazł ciekawy inwentarz rzeczy nadwornego stolarza Zygmunta Augusta, niejakiego Sebastyana Taurbacha, zmarłego r. 1552, jakoteż jego pieczęć z herbikiem. Wreszcie złożył spis sprzętów z XVI w. Spis ten jest spuścizną literacką po ś. p. Aleksandrze hr. Przezdzieckim, który odnalazł go w Archiwum komisyi skarbu, a zaczyna się słowami: *Regestr a spysek wszythkych rzeczy panskych, ktory regestr Jego M. przy sobye chowacz ma, y chowa, pysan Crak. A. 1525 feria secunda post festum Nativitatis Marie Virginis.* Domyślać się z niego można bezpośrednich stosunków z dworem królewskim, dopełnia on niejako rachunki Seweryna Bonera. Rękopisu użyczył Konstanty hr. Przezdziecki do opracowania p. Lepszemu dla użytku komisyi.

Wszystkie przedłożone komunikaty i materyały wejdą do publikacyi, które komisya przygotowuje.

Dział ekonomiczny.

***Wiedeń** 21 marca.*

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 468, węgierskich 2449, niemieckich 1459 — razem 4176 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 52—54—56 złr., osobliwe 59—60 złr., węgierskie 51—54—58—60 złr., niemieckie 54—58—60—65 złr. za 100 kilo mięsa. *Wilhelm Amirowicz.*

Wiedeń 22 marca.

Na dzisiejszy targ dowieziono 1794 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny; płacono 38—40—42 złr., osobliwe 45 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Berlin 21 marca. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawą w kwietniu-maju 191·50 mr., w czerwcu-lipcu 195·25. Żyto w miejscu 200, z odstawą w kwietniu-maju 201·25, w maju-czerwcu 201·—, w czerwcu-lipcu 197·50. Jęczmień w miejscu 140—190. Owies z odstawą w kwietniu-maju 149·25, w maju-czerwcu 150.25 marek — wszystko za 1000 kilo. Okowita, z potrąceniem podatku spożywczego, za 100 litrów à 100%, czyli za 10,000 procentów litrowych Trallesa, w miejscu 41·90, z odstawą w kwietniu-maju 41·90, w sierpniu-wrześniu 43·10 marek.

Wrocław 21 marca. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica 88-funtowa 21·60, żółta 21·50. Żyto 21·—. Owies 46-funtowy 14·50. Rzepak —·— marek — wszystko za towar w miejscu będący.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 23 marca. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o g. 10 m. 25.

Czartoryski wniósł, aby sprawozdanie komisyi szkolnej, która zgadza się z wnioskiem Wydziału krajowego względem podwyższenia dotacyi na stypendya dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich, udzielono do zaopiniowania komisyi budżetowej, gdyż chodzi tu o wydatek przeszło 30,000 złr. Wniosek ten przyjęto.

Z porządku dziennego przekazano komisyi budżetowej sprawozdanie Wydziału krajowego z planami i kosztorysem krajowego zakładu położniczego we Lwowie.

Z kolei przedłożył p. Abrahamowicz sprawozdanie komisyi bankowej o Banku krajowym za r. 1890. Czysty zysk Banku wykazuje kwotę 138,780 złr. 18 cent, zatem blisko 4½% od zakwotowego kapitału zakładowego. Wynik to nader pomyślny, zważywszy, że uzyskany akcyą Banku realną i unikającą ryzykownych operacyj finansowych. Majątek Banku z końcem r. 1890 wynosił 1,495,822 złr. Od czasu wejścia tej instytucyi w życie, a więc w latach 7, majątek wzrósł o blisko 46%. Sprawozdanie stwierdza stały i normalny rozwój we wszystkich agendach tej instytucyi. Oddział hipoteczny wykazuje przyrost udzielonych pożyczek w r. 1890 w wysokości 3,213,700 złr., które to pożyczki, łącznie z wypłaconemi w latach poprzednich, czynią w ogólnej kwocie 19,816,900 złr., rozdanych w ilości 2,753 pożyczek. Wymagalność rat od pożyczek hipotecznych czyniła w r. 1890 kwotę 3,606,854 złr. 60 centów, z których zaległość cała wynosiła z końcem rzeczonego roku 54,083 złr. 99 cent. Cyfra ta przedstawia wypłacalność dłużników hipotecznych Banku, jako zupełnie dobrą, dowodzi, że wymiar pożyczek hipotecznych jest oparty na racyonalnej podstawie i że rozwijaną bywa należyta sprężystość w ściąganiu rat zaległych. Z dniem 31 grudnia 1891 r. znajdowało się w obiegu listów zastawnych Banku na sumę 17,738,300 złr., których kurs przeciętny utrzymywał się między 98¼, do 99 za sto.

Bank udzielił w 1890 roku 25 pożyczek w obligacyach komunalnych w ogólnej sumie 223,900 złr. Wzrósł przeto ten dział pożyczek do ogólnej kwoty 1,745,500 złr. Obrót wszystkich operacyj banku wynosił w r. 1890 81.128,890 złr., zatem wynoszący 307.239,986 złr., z przyrostu tego [illegible] jest świadectwem ogólności [illegible] interesów, gdy się uważy, że kwota [illegible] wynosi 1,644,378 złr.

Pomyślnie rozwiązującą się likwidacyą galic. Zakładu kredytowego ziemskiego, korzystny obustronnie stosunek t.j. dla kolei państwowych, funduszu indemnizacyjnego i funduszu propinacyjnego, wreszcie utrzymanie przez Bank krajowy rachunku bieżącego dla funduszów w zarządzie Wydziału krajowego zostających, uzupełnia zadanie i cele, jakie Sejmowi przewodniczyły przy założeniu tej instytucyi. Stosownie do uchwały Sejmu, wprowadził Bank dział zaliczek na warranty krajowych składów publicznych. Czysty zysk z obrotów banku za r. 1890, rozdzielony został w myśl § 62 statutu, a mianowicie: 4% na powiększenie kapitału zakładowego banku, 3% na fundusz rezerwowy, 2% na rezerwę oddziału hipotecznego, 1% na specyalną rezerwę działu pożyczek komunalnych.

Komisya wyrażając przekonanie, że działalność banku w r. 1890 jest dalszem świadectwem pełnego zrozumienia i spełnienia obowiązków, jakie w udziale przypadły dyrekcyi banku i Radzie nadzorczej, wnosi: 1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o banku krajowym; 2) Sejm udziela dyrekcyi banku krajowego absolutoryum z rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1890 r.

Nad tym przedmiotem wywiązała się dłuższa dyskusya. Klemens Dzieduszycki stawia dodatkowy wniosek, aby polecić Wydziałowi krajowemu, by wziął pod rozwagę sprawę utworzenia w Banku krajowym oddziału melioracyjnego i parcelacyjnego.

Merunowicz domaga się zniżenia minimum pożyczek włościańskich z 500 złr. na 200 lub 300 złr. i w tym kierunku stawia rezolucyę do Wydziału krajowego.

Struszkiewicz sprzeciwia się rezolucyi Merunowicza, natomiast popiera wniosek Dzieduszyckiego, uważając to za sprawę najżywotniejszą, która może [illegible] siłami zbiorowemi.

Gorayski oświadcza się przeciw parcelacyi, gdyż ta może się udać tam, gdzie są zasobne czynniki miejscowe. Parcelacya dla wschodu byłaby nieudałą, a dla zachodu szkodliwą.

Członek Wydziału krajowego Edward Jędrzejowicz oświadczył, że Wydział krajowy w sprawie poruszonej przez Dzieduszyckiego, przedłoży osobne sprawozdanie.

Dalej przemawiał Rutowski, uważając kwestyę parcelacyi za sprawę, obchodzącą całą Polskę. Przyznaje, że bez przygotowania nie powinno się działa rozpoczynać, ale też odrzucać go nie wolno. Półtora miliona Polaków jest w Ameryce, a przecież w tamtą stronę idzie zbyt wiele żywiołu polskiego. [illegible] zaludnionych i tam zwrócić emigracyę jest ogólnym obowiązkiem. Powracający z Ameryki są zamożnym materyałem kolonizacyjnym. Tylko nie należy uważać parcelacyi ani za jakiś system ekonomiczny, ani za cel, a użycie jej na to, aby usunąć polski dwór, byłoby najzgubniejszem. Mówca jest za rezolucyą Klemensa Dzieduszyckiego.

Po Rutowskim przemawiał Wojciech Dzieduszycki również za parcelacyą w duchu Rutowskiego, nie przeciw dworowi polskiemu, ale dla ulżenia temu dworowi ciężarów, do jego obszaru przywiązanych. Nie umiejąc się dorabiać, nie umiemy się też liczyć, a mając 8.000 zadłużonych morgów, żyjemy tak, jakbyśmy byli bez długów. Pozbyć się długów przez rozparcelowanie połowy i żyć potem skromnie do naszych nowych granic, oto do czego rozsądną, ujętą w karby parcelacyą dojść możemy.

Sprawozdawca Abrahamowicz zgodził się na obniżenie minimum pożyczek włościańskich z 500 na 300 złr. [illegible] Gorayskiego zaznaczając, iż występował on przeciw parcelacyi, mając na myśli parcelacyę, która jest spekulacyą.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi, oraz wniosek Merunowicza i Dzieduszyckiego Klemensa, o ile dotyczył zaprowadzenia działu parcelacyjnego, gdyż dział melioracyjny będzie przedmiotem osobnego sprawozdania Wydziału krajowego.

Następnie przedłożył p. Chrzanowski wyczerpujące sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za r. 1890, w którym jeszcze Namiestnictwo zarządzało tymi funduszami. Sprawozdanie podnosi, że pretensye skarbu państwa do kraju, zamieszczone w zamknięciu rachunków za przeszłe lata, wykreślone zostały na mocy ugody, zawartej między państwem a krajem w sprawie indemnizacyjnej. Sprawozdanie kończy się wnioskiem, aby Sejm przyjął do wiadomości zamknięcie rachunków funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i W. Ks. Krakowskiego za r. 1890. Wniosek uchwalono bez dyskusyi.

Imieniem komisyi gminnej przedłożył p. Dworski sprawozdanie w przedmiocie petycyi gminy miasta Jordanowa o zezwolenie na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, araku, piwa i miodu. Ponieważ gmina nie przedłożyła uchwały rady gminnej, nie wykazała, że uchwała rady gminnej została należycie ogłoszona i ponieważ nie przedłożono inwentarza i budżetu, przeto komisya wnosi przekazanie petycyi Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby zarządził, co należy. Sejm przyjął wniosek komisyi bez dyskusyi.

Sprawozdanie komisyi gminnej, przedłożone przez p. Jaworskiego w przedmiocie petycyi gminy miasta Łańcuta o zezwolenie na pobieranie dodatku gminnego [illegible] przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi sprawozdanie. Wniosek ten przyjęto bez dyskusyi.

Z kolei przedłożył p. Starowiejski sprawozdanie komisyi [illegible] zabezpieczenia budynków od ognia.

Kramarczyk domaga się ustanowienia krajowego zakładu asekuracyjnego przy zaprowadzeniu przymusu.

Merunowicz postawił poprawkę do wniosku komisyi, aby rząd przedłożył projekt „ustawy krajowej" o przymusowem ubezpieczeniu budynków od ognia.

Rutowski postawił poprawkę, aby wtrącić słowa: Sejm stoi przy uchwale swej z roku 1887.

Po przemówieniu sprawozdawcy uchwalono wniosek komisyi z poprawkami Merunowicza i Rutowskiego.

Na tem wyczerpano porządek dzienny. Wpłynęły jeszcze wnioski i interpelacye.

Bobczyński domaga się zmiany ustawy drogowej, aby prestacye w naturze zamieniono na dodatki do podatków.

Michalski wnosi zmianę rozporządzenia ministeryalnego, aby zajęcia rękodzielnicze nie były uznawane, jako niezgodne z godnością stanu oficerskiego.

Niedzielski interpeluje Wydział krajowy, czy przedłoży statut organizacyjny i emerytalny urzędników powiatowych autonomicznych.

Kramarczyk interpeluje komisarza rządowego, czy rząd przyzna do końca lipca opust czterdziestoprocentowy na kolejach dla przewozu żywności do powiatów dotkniętych niedostatkiem.

Koniec posiedzenia o godz. 1 m. 25. Następne odbędzie się jutro o godz. 10 rano. Na porządku dziennym będą: Umowa z rządem o budowę klinik dla fakultetu medycznego we Lwowie, sprawozdanie o wniosku Potoczka co do wcielenia obszarów dworskich do związku gminnego, sprawozdanie komisyi przemysłowej z przedłożenia Wydziału krajowego, obejmującego czynności w zakresie przemysłu krajowego, oraz kilka sprawozdań o petycyach.

Wiedeń 23 marca. *Polit. Corr.* otrzymuje wiadomość z Budapesztu, że delegacye zostaną zwołane prawdopodobnie już w przeciągu miesiąca maja.

Do tego samego pisma donoszą z Petersburga: O ile się zdaje, zadanie nowego kierownika rosyjskiego ministeryum komunikacyi, p. Wittego, nie będzie wcale łatwe. Krążą pogłoski, że rząd postanowił połączyć zarząd kolei państwowych z zarządem kolei prywatnych. Car podpisał właśnie dwa ukazy, nadające ministrowi komunikacyi prawo potwierdzania wyboru dyrektorów kolei prywatnych, oraz prawo nominacyi urzędników wszystkich stopni. W kołach urzędniczych ukazy te wywołały przykre wrażenie; wytwarzają one silne ograniczenie swobody działania zarządów kolejowych, a jest obawa, że Witte będzie czynił z prawa swojego wpływu bardzo obszerny użytek.

Wiedeń 23 marca. Doniesienia dzienników, jakoby Papież wystosował do ostatniej konferencyi biskupów w Wiedniu *breve* o kwestyi socyalnej, jest nieprawdziwe. Papież żadnego *breve* nie wystosował.

Berlin 23 marca. Wieści o słabości cesarza Wilhelma powstały ztąd, że do Hubertusstock towarzyszył mu nie jak zwykle lekarz przyboczny Leuthold, ale starszy lekarz sztabowy Ernesti. Przyczyna tego łatwa do wytłómaczenia. Leuthold bowiem jest obecnie na urlopie, a zastępuje go Ernesti. Cesarz Wilhelm cierpi jedynie na chrypkę, tudzież na ogólne osłabienie, które ustąpi pod wpływem powietrza leśnego. Kuryer gabinetowy codziennie pełni służbę między Berlinem a zamkiem Hubertusstock. Dzień powrotu cesarza do Berlina nie jest oznaczony.

Berlin 23 marca. W wielu kołach panuje przekonanie, że ustawa szkolna nie zniknie zupełnie z porządku dziennego, ale że przyjdzie obecnie do rokowań z pojedynczemi partyami. Cesarzowi Wilhelmowi nie chodziło o usunięcie ustawy, ale o to, ażeby zasady ustawy z pewnemi modyfikacyami przyjęte zostały przez wszystkie stronnictwa.

Londyn 23 marca. Według depeszy z Petersburga, ambasador rosyjski w Wiedniu, Łobanow, który bawi obecnie w Petersburgu za urlopem, upoważniony został przez rząd rosyjski do złożenia austryackiemu ministrowi spraw zagranicznych zapewnień, iż częściowa koncentracya wojsk w Królestwie polskiem przeprowadzona została jedynie dla ułatwienia zaopatrywania wojska w żywność i nie ma bynajmniej na celu jakichkolwiekbądź wojennych zamiarów. Podobne zapewnienia ze strony rosyjskiego rządu otrzymał także ambasador niemiecki w Petersburgu p. Schweinitz.

Londyn 23 marca. Do *Timesa* donoszą z Odessy: Władze tutejsze zaaresztowały trzech Bułgarów, przybyłych tutaj z Konstantynopola, u których znaleziono papiery, wskazujące na udział aresztowanych w zamordowaniu Wulkowicza. Jest przypuszczenie, że wszyscy trzej wydani zostaną policyi tureckiej.

Petersburg 23 marca. Na zgromadzeniu wierzycieli Günzburga postanowiono zaprowadzić administracyę, która się zajmie stopniową likwidacyą interesów Günzburga. Zgodzili się na to także wierzyciele filii paryskiej. Według *Nowosti*, aktywa wynoszą blisko 15 milionów. Depozyty, złożone u Günzburga, które przewyższały sumę 16 milionów, pozostały nienaruszone, a Günzburg na poczet ich zwrócił już właścicielom przeszło 10 milionów.

Petersb. Wied. donoszą, że Rada państwa oświadczyła się za zniesieniem serwitutów na Podolu, Wołyniu i Ukrainie.

Belgrad 23 marca. Przy drugiem czytaniu ustawy o wydaleniu Milana, rejencya zażąda zmiany w tym duchu, żeby dostęp do Serbii był Milanowi wzbroniony tylko do czasu pełnoletności syna. Król, objąwszy władzę, będzie sam mógł wydać ostateczną decyzyę.

Konstantynopol 23 marca. Wysłanie firmanu do Egiptu zostało podobno odroczone, ponieważ tekst jego nie jest jeszcze ostatecznie ułożony.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 marca. Księgarz Schwindernoch, oskarżony o podburzanie do nienawiści i pogardy przez wystawianie na widok publiczny rycin treści antysemickiej, uwolniony został na mocy werdyktu przysięgłych.

Innsbruck 23 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odczytano oświadczenie włoskich deputowanych, że z mandatów swoich nie chcą robić użytku. Marszałek oświadczył, iż włoscy deputowani, z wyjątkiem tych, którzy otrzymali urlop, mandaty skutkiem owej deklaracyi tracą.

Berno 23 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu komisya postawiła wniosek, ażeby rządowi przedstawić szczegółowy projekt uregulowania Morawy, którego koszta ogółem wynosić będą 7,417.000 złr., oraz wejść z rządem w rokowania co do przestrzeni, stanowiącej granicę morawsko-węgierską, tudzież co do dodatku państwowego do kosztów regulacyi. Wnioski zostały jednomyślnie przyjęte. Kilku mówców w gorących słowach wyraziło rządowi uznanie za życzliwe stanowisko wobec regulacyi Morawy. Namiestnik dziękował i oświadczył, że odnośne ministerya jaknajczynniej chcą poprzeć przedsięwzięcie kraju. (Oklaski w całej Izbie).

Buda-Peszt 23 marca. W ciągu dyskusyi adresowej w Izbie deputowanych stwierdził sprawozdawca Bokross, że wszystkie cztery projekty adresu wyrażają zgodnie wierność i uległość dla króla; rozdźwięk zaczyna się dopiero tam, gdzie idzie o kwestye prawno-polityczne.

Berlin 23 marca. Caprivi wyjechał dziś rano o godzinie 9 ponownie do Hurbertusstock.

Kolonia 23 marca. *Köln. Ztg* donosi, że Caprivi przedłożył cesarzowi projekt nominacyi pruskiego prezydenta ministrów. Prezydent ministrów obejmie prawdopodobnie tylko przewodnictwo gabinetu, ale nie będzie prowadził żadnego specyalnego ministerstwa. Dopiero po jego nominacyi może być rozwiązaną kwestya następstwa po Zedlitzu.

Norymberga 23 marca. W tutejszej hali targu bydła skonstatowano wybuch zarazy racicowej. Halę zamknięto dla bydła, przeznaczonego na handel.

Belgrad 23 marca. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny prezes ministrów, minister spraw wewnętrznych i minister wojny odpowiadali na cały szereg interpelacyj. Pasicz usprawiedliwiał zwłokę w otwarciu obrad skupczyny, powołując się na ustawę i wystąpienie z gabinetu Wuicza i Tauszanowicza. Przy odpowiedzi na interpelacyę o nadużyciach urzędników, radykalny Ciricz i liberalny Masicz obwiniali się wzajemnie o sprzeniewierzenia i nazwali się złodziejami.

Na interpelacyę o państwowym podatku spożywczym oświadczył Pasicz, że podatek ten w duchu traktatów handlowych może być nałożony tylko na te artykuły, które produkowane są także wewnątrz kraju. Po upływie jednak obecnych traktatów handlowych ustawa znajdzie zastosowanie w całej pełni.

Minister wojny w odpowiedzi na interpelacyę Cirieza, w sprawie niewprowadzenia w życie kursu przygotowawczego dla oficerów, oświadczył, że instytucya ta jest niepraktyczna, ponieważ zamiar wykształcenia oficerów sztabowych w przeciągu półrocznego okresu czasu nie da się urzeczywistnić. Po przemówieniach kilku deputowanych, którzy oświadczyli, że są z odpowiedzi niezadowoleni, skupczyna przyjęła porządek dzienny, zaprojektowany przez archidyakona Gjuricsa, a orzekający, że skupczyna niezadowolniona jest z odpowiedzi ministra wojny i przechodzi do porządku dziennego.

Minister wojny podał się wskutek uchwały skupczyny natychmiast do dymisyi. Krążą stanowczo pogłoski, że uchwała skupczyny nastąpiła wskutek wczorajszego postanowienia klubu radykalnego. Jeżeli istotnie tak się rzecz ma, uchwałę uważać należy za demonstracyę przeciwko rejencyi, która, jak powszechnie wiadomo, popiera ministra wojny, jako liberalnego.

Konstantynopol 23 marca. Ajencya konstantynopolitańska oświadcza, iż zupełnie zmyśloną jest podana przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby policya uwięziła dwóch ludzi, którzy uzbrojeni w rewolwery i sztylety usiłowali w zbrodniczym zamiarze dostać się do Yldiz Kiosku.

Montreal 23 marca. Cała służba kolejowa kanadyjskiej Pacific-Railway zawiesiła robotę. Strejk obejmuje całą linię od oceanu Atlantyckiego do Spokojnego. Od niedzieli nie nadszedł tu ani jeden pociąg z zachodu. Obawiają się niepokojów wśród służby, wskutek czego wysłano policyę do różnych punktów linii kolejowej.

Od Administracyi „Czasu."

Na pomnik dla ś. p. Pawła Popiela w kościele Maryackim nadesłał X. Arcybiskup Morawski 50 złr., Stefanowie Zamoyscy 20 złr.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Pamiętniki jenerała Henryka Dembińskiego o powstaniu w Polsce 1830—1831 roku*, dwa spore tomy, cena zniżona 2 złr. 25 centów; *Bitwy i potyczki, stoczone przez wojsko polskie w roku 1831*, str. 418 z mapą, Poznań, 1887, cena zniżona 1 złr. 70 ct.; *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów itp., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 ct.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna - Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.; *Młodość Mickiewicza*, skreślił Dr Teofil Ziemba, z przesyłką 55 centów; Tegoż autora: *Herman i Dorota*, przekład rymowany, 55 ct.; *Estetyka poezyi*, 85 cent.; *Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francyi*, 85 ct.; *Psychologia*, 1 złr. 5 ct.; *Filozof Dobroczynny*, 1 złr. 5 ct.; *Piotr Ronsard*, 1 złr. 5 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 marca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	94 10	Anglobanki	14[illegible] 30
„ srebrna „	93 45	Uniony	232 50
„ 4% złota	110 70	Bankvereiny	112 25
„ 5% pap. nieop.	102 90	Akcye Länder bank.	203 10
Akcye Ban. Aus.-W.	955	„ kol. Kar. Lud.	210 75
„ kredytowe	308 —	„ „ lwowsko-czerniow.	244 50
Londyn	118 75	„ „ połudn.	84 —
Napoleony	9 43	Elbethale	229 —
Dukaty	5 59	Nordbahny	2830
Marki	58 12½	Staatsbahny	281 12
5% Renta węg. pap.	102 90	Alpiny	61 25
4% „ „ złota	107 40	Akcye tytoniowe	163 75
Losy prem. węg.	140 —	Ruble	119 25
Losy tureckie	37 40		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 23 marca.

Banknoty austr.	172 30	4% Listy likw. pol.	62 10
Krótki Wiedeń	171 90	Akc. kol. Kar. Lud.	90 75
Banknoty ros.	204 85	„ austr. kred.	170 87
5% Listy zast. pols.	61 40	Ultimo Ruble	205 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	118 50	120 50
Marki niemieckie	58 —	58 60
20-to frankówka ważna	9 40	9 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	93 50	94 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 50	98 20
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 75	101 75
Akcye kolejowe i bankowe oprócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	210 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	246 —	249 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	322 —	326 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
„ Stanisławowa	29 —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 80	17 50
„ węgier. „	12 25	12 75
„ włosk. „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 60	7 20

Wiedeń 22 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	93 90	94 10
4⅒% „ srebrna	93 35	93 55
4% Renta złota	110 75	110 95
5% „ papier. nieopodatkow.	102 90	103 10
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	138 —	139 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 75	148 25
„ „ 1864 „ 100 „	180 50	181 25
5% Renta węg. papierowa	101 95	102 15
4% „ „ złota	107 30	107 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 50	116 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 80	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 25	93 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	148 70	149 20
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	307 50	308 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	342 25	343 25
Oesterr. Länderbank . . 200 „	202 50	203 —
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	958 —	961 —
Unionbank . . . . . 200 „	232 50	233 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 25	160 75
Wiedeński Bankverein . 100 „	113 —	112 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	203 25	204 25
Ferdynanda Północ. . [illegible]	2827	2830
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	210 75	211 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	175 25	176 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	244 25	245 —
Siedmiogrodzkie I. . . 200 „	202 75	203 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	278 50	279 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	82 25	82 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	201 50	201 75
„ Nord-Ost . . . . 200 „	198 50	199 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 60	101 60
3% „ „ Prem.	111 25	111 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 10
5% „ „ „ 40-letn.	100 65	101 10
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	102 —	— —
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	118 60	119 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 40
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr 5%	95 —	95 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 —	84 —
„ nieopd. „ „ „	91 70	92 70
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	195 75	196 25
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	136 —	137 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 60	120 60
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 40	103 40
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 —	103 —
„ Nordost. . . 300 „ „	101 65	102 65
„ „ złotem 200 „ „	120 —	120 60
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	123 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	154 50	— —
„ Węgierskie . „ 100	140 —	140 50
„ Tureckie . . fr. 400	37 30	37 80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 60	6 90
Kredytowe . . . . . „ 100	187 25	188 —
Insbruku . . . . . „ 20	23 —	24 —
Krakowskie . . . . „ 20	21 75	22 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	56 25	— —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 40	17 80
„ „ węgierskie „ 5	11 50	12 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	23 —	— —
Salzburskie . . . . „ 20	24 50	25 50
St. Genois . . . . . „ 42	60 —	62 —
Stanisławowskie . . . „ 20	— —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 44	9 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 86	11 91
Marki niemieckie za 100 marek	58 17	58 25
Rubel papierowy za 100 rubli	119 —	119 50

Lwów 22 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	324 —	327 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 22 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 30
„ „ „ „ V	— —	101 65
4% „ likwidacyjne	— —	98 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ III	— —	101 50
„ „ „ „ IV	100 30	100 70

Ogłoszenie.

Nr. 86. (681-3-4)

Niniejszem rozpisuje się ogólną publiczną ofertową **licytacyę na roboty szklarskie i pokostniczo-lakiernicze** dla budowy nowego teatru miejskiego, z terminem na dzień **31 marca 1892 godzinę 12 w południe.**

W oznaczonym terminie mają być opieczętowane i ostemplowane oferty złożone w biurze Inspektora budowy na placu budowy, z poświadczeniem Kasy miejskiej, że wadyum w kwocie 5% oferowanej sumy w tejże Kasie złożone zostało.

Warunki licytacyjne ogólne i szczegółowe, oraz wykazy robót pokostniczych i szklarskich, są do przejrzenia w biurze Inspektora budowy między godziną 9tą a 12tą rano każdego dnia roboczego.

Kraków, dnia 16 marca 1892 r.

Komitet budowy teatru:
J. Friedlein,
I. Wiceprezydent miasta.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5·14 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2·05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2·27 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
2·46 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Oświęcima, do Wiednia,

9·00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9·19 „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa
9·40 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,

3·59 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
4·44 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
4·56 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Żywca, do Mszany dolnej,

6·55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7·16 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7·37 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5·41 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6·14 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
} ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·06 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9·18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
} z Żywca, z Mszany dolnej.

10·02 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10·18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10·37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
10·58 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
} z Wiednia, z Oświęcima.

3·38 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
3·53 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4·12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
} z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.

8·12 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8·28 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9·20 „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-80-]

Oświadczenie.

Zajętego w mojej berneńskiej filii p. **Juliusza Koplika** wysłałem jako mojego podróżnego do Galicyi. Tenże ma prawo jedynie do zawierania dla mnie interesów i prowadzenia dotyczących przedwstępnych pertraktacyj, jednak nie jest upoważnionym do zawierania dla mnie jakichkolwiek prawnie obowiązujących kontraktów kupna lub sprzedaży. Szczególniej jednak nie przysługuje powyższemu panu prawo zawierania dla mnie kontraktów, dotyczących jakiegokolwiek kupna lub sprzedaży drzew.

Uznaję więc interesa mojej berneńskiej filii jako prawnie mnie obowiązujące tylko wtedy i w przypuszczeniu, że ich zawarcie nastąpiło przezemnie lub jednego z moich prokurystów, lub jeżeli do takich zawarć udzieliłem wyraźnie i pisemnie mojego zezwolenia. (510-3-3)

Wiedeń - Berno. **D. Berl.**

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca:
Oeuvres de Sainte Terèse,
3 tomy. Cena **7 złr. 50 cent.**
Lettres de Sainte Terèse,
3 tomy. Cena **7 złr. 50 ct.**
L'Esprit et l'Oeuvre de Sainte Térèse
par le Père **V. Allet,** de la Comp. de Jésus. Cena **1 złr. 30 ct.** (666 1-6)

Nauczycielka Niemka

obeznana gruntownie z językiem francuskim i angielskim, trochę muzykalna — poszukuje posady przez Biuro **Mme Stéphanie** w **Krakowie, ul. Długa L. 7.** (743 1 3)

Poszukuje się pożyczki

w wysokości 6000 złr., na hipotekę znaczniejszej, dobrze ulokowanej sumy hipotecznej. Wiadomość w biurze adwokata *Henryka Schoena* w Krakowie, plac Dominikański Nr. 3. (742 1-3)

MAGGI przyprawa do rosołu podwyższa zadziwiająco dobry smak rosołów. — Do nabycia we flaszeczkach po 45 cent. (757) u E. FUCHSA w KRAKOWIE.

Ajentów

zdolnych, tudzież **Inkasenta,** poszukują pod korzystnemi warunkami Towarzystwa ubezpieczeń na życie.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje się **w Krakowie, przy ulicy Dietlowskiej L. 73, I piętro, drzwi 9.** (741-1 4)

Licytacya skartów.

Nr. 858. (756-1-3)

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach będą sprzedane na publicznej licytacyi: skarty drelichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelaza stare i. t. p.

Mający chęć licytowania zechcą tutaj nadesłać swoje oferty **najdalej do dnia 25go kwietnia 1892 r.,** o godzinie 12-tej w południe.

Oferty muszą być zaopatrzone stemplem na 50 centów, który przepisać należy.

Bliższe warunki można przejrzeć w tutejszym c. k. ekspedycie w godzinach urzędowych.

Winniki, dnia 13 marca 1892 r.

Jeżek.
Mikulecki.

Masarze,

którzy mogą dostarczać 100 do 150 kilo **tygodniowo** grubosiekanych **kiełbas krakowskich,** zechcą nadesłać swoje adresy z podaniem najtańszej ceny.

S. A. Lehotzky,
(724-3-3) **Wien-Meidling, Hauptstrasse 8.**

Alfred Rassl

w Opawie, w Szląsku austr.,
firma założona w r. 1857,
handel nasion leśnych i gospodarczo-rolniczych
w porozumieniu z kontrolną stacyą nasion c. k. Tow. gospod.-rolniczego w Wiedniu,
poleca: **doskonale kiełkujące nasiona wszelkiego rodzaju** hurtownie i częściowo.
Skład sztucznych środków nawozowych
po najtańszych cenach. (3-23-34)
Próbki i cenniki darmo i opłatnie.

Rożki jelenie

w srebro opr. 75 c., z kozicą złr. 1·25.
Bezwzględny skutek.
Zaspanie wykluczone!
Cena 2 złr. 25 c., z kalendarzem 3 złr. 5 c.,
z cyferblatem świecącym w nocy

70 ct. więcej, tenże budzik kalendarz., z cyferblatem świecącym w nocy, z dzwonkiem, do ustawiania, **złr. 4·75,** najlepszy gatunek **złr. 5·75.**

Nowość. Czworoboczny kształt pudełka, wnętrze niklow., złoc., bogato rzeźbione, blisko 28 ctm. wysok., budzik bijący całe i pół godz., cena **9 złr.,** bez bicia godzin **5 złr. Zegar kukułkowy** bijący całe i pół godziny, cena **7 złr.,** z artyst. rzeźbioną szafką **9 złr. Zegar kukułkowy i przepiórkowy** repetyerowy, bogato rzeźbiony **złr. 18·50. Metalowy męski remontoar silny,** otwarty, wnętrze z ciężkiego nowego srebra **złr. 5·50,** podwójnie kryty **złr. 7·50.** (661-2-10)

EMIL MAYER,
Wien, I, Deutschmeisterplatz N. 4.
Wszystko za dwuletniem poręczeniem.
Cennik fabryczny darmo.

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie
otrzymała na skład:

ROZMYŚLANIA
o Męce Chrystusa Pana
podług notatek
X. Piotra Semenenki C. R.
ułożył *X. Paweł Smolikowski* C. R.
Wydanie ozdobne.
Cena 50 centów, w pięknej i gustownej oprawie 80 cent.

ROZMYŚLANIA
o Męce Chrystusa Pana
z dodaniem kazania o 7miu boleściach Matki Boskiej oraz Drogi krzyżowej, przez
X. Hieronima Kajsiewicza C. R.
WYDANIE CZWARTE. (398-6 6)
Cena 1 złr., w ozdobnej oprawie 1 złr. 25 ct.

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki
W KRAKOWIE
poleca nowości:

Avery Elroy M. dr. Pierwsze zasady fizyki, tłómaczył z angielskiego W. Kwietniewski . . . złr. 1·80
Chełmicki Z. ks. W Brazylii, notatki z podróży, z illustracyami, 2 tomy „ 4·80
Ćwirko Z. Po szczęście. Karta z pamiętnika . . . „ 1·20
Dawid. Nauka o rzeczach . . . „ 3·60
Didon O. Jezus Chrystus, w przekładzie J. Ex. ks. biskupa Kossakowskiego, 2 tomy . . . „ 5·60
w ozdobnej oprawie . . . „ 8·—
Fredro hr. Alex. Zbieranina. Ulotne wiersze . . . „ 1·—
Gawalewicz M. Ćma. Materyały do powieści . . . „ 1·50
— Z mego Albumu. Zbiór szkiców i obraz. „ 1·50
— Żona. Galerya szkiców z natury, drugie wydanie illustrowane . . . „ 2·20
Haubner dr. Weterynarya gospodarska. Wydanie nowe . . . „ 3·60
Kosiakiewicz W. Gąsiorkowski. Powieść . . . „ 1·70
Krechowiecki Adam. Szary wilk. Powieść historyczna . . . „ 1·80
Leixner O. Wiek XIX. Obraz ważn. wypadków na tle cywilizacyi w dziedzinie historyi, sztuki, nauki, przemysłu i polityki, z illustr., tom 1. . „ 4·20
Tomu II. wyszedł zeszyt 1, 2, 3 i 4 po „ —·70
Pawiński Adolf. Ostatnia księżna mazowiecka, Obrazek z dziejów XVI w. „ 1·20
Przybylski Z. Komedye jednoaktowe dla teatrów amatorskich . . . „ 1·20
Wszechmocni, przez Autorkę Księżniczki. Kartka z kroniki miasta powiatowego . . . „ 2·—
(653-3-3)

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez (175 92-)

Centralne Bióro ogłoszeń we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

NOWY WYNALAZEK
PARFm IXORA
ED. PINAUD

Mydło . . . à l'**IXORA**
Essencya dla chustek . . . à l'**IXORA**
Woda tualetowa . . . à l'**IXORA**
Pomada . . . à l'**IXORA**
Olejek . . . à l'**IXORA**
Puder ryżowy . . . à l'**IXORA**
Kosmetyk . . . à l'**IXORA**
37, boulevard de Strasbourg, 37.
(111-18-)

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.**
odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego,
Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych.

Ważna uwaga. Poręczamy za zawartość podanych w cenniku procentów azotu i kwasu fosforowego **tylko wtenczas,** jeżeli zamówienie było zrobione, albo **u nas,** albo **przez Agencyą dla Rolników Wgo S. Mikuckiego,** albo **p. M. Meraka w Brzesku,** z pominięciem wszelkich handlarzy. (412-11-22)

B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL
w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.

NA OBECNY SEZON.

BARDZO WAŻNE.
NA SEZON WIOSENNY I LETNI.
Wielki skład sukna, kortów i kamgarnów
zagranicznych i krajowych
w nowo otwartym magazynie
Franciszka Cużydło
w Krakowie, Sukiennice 27, (758-1 100)
(od strony ratusza).
CENY FABRYCZNE.

OWOCOWE

drzewa, krzewy owocowe, truskawki, i t. p. róże (wysoko- i niskopienne) poleca w najlepszym wyborze (703-1-2)
F. Pietrzikowski w Pradze, IV., Hirschgraben.
Cennik darmo i opłatnie.

Wspaniałe próbki prywatnym kupującym darmo i opłatnie.
Zbiory prób dla krawców nieopłacone.

MATERYE NA UBRANIA.

Peruwien i doskin dla Wiel. Duchowieństwa, materye wedle przepisu na mundury dla c. k. urzędników także dla weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, liberyj, sukna na bilard i stoliki do kart, pałdanki, także nieprzemakalne, dla myśliwych, materye do prania, pledy podróżne od 4—14 złr. Kto chce mieć tani, rzetelny, trwały, czysto wełniany towar sukienny, a nie tanie łachy polecane przez kramarza w podwórcu i nie wartające przy krawca, niechaj się uda do firmy

JOH. STIKAROFSKY w Bernie.
STAŁY SKŁAD SUKNA PRZESZŁO ½ MILIONA ZŁR.
Największy skład rozsyłkowy na stałym lądzie.

ZWRACA SIĘ UWAGĘ! Ostrzegam Szan. Publiczność przed firmami, zachwalającemi odcinki długości 3·10 metra. Już w podaniu jednakowej długości znać oszustwo. Odcinki te są skrojone z niemodnych, zestarzałych sztuk nie do pozbycia, a tandetny towar nie wart trzeciej części ceny kupna. Rozsyłka tylko za zaliczką, nad 10 złr. opłatnie. Korespondencya w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. (494 6 24)

Wielki zapas części składowych.

Radomski i Zadurowski

w KRAKOWIE przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 59,
polecają (213-11 52)
swój skład maszyn do szycia i pracownię mechaniczną.
Sprzedają na raty tygodniowe po 1 złr., miesięczne po 4 złr., za gotówkę o 10% taniej. — Gwarancya 5 lat.
Dla Kółek rolniczych oraz Zakładów wojskowych, naukowych i dobroczynnych znaczny rabat.
Za naprawione u nas maszyny dajemy odpowiednią gwarancyę.

Zamiana i gruntowna naprawa maszyn.

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH, WIN WSZELKICH GATUNKÓW, RUMU, KONIAKU, ARAKU, LIKIERÓW itp. i

SKŁAD HERBAT

pod firmą
G. M. Goebel i Synowie w Krakowie, ul. Grodzka l. 15,
zaopatrzony obecnie w świeży transport **marynat, ryb wędzonych, rozmaite gatunki serów, bryndzę węgierską, powideł tureckich,** jakoteż rozmaitych innych artykułów postnych, polecają obecni współwłaściciele
St. Goebel i J. Bilewski.
Zamówienia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą. (634-4-10)

J. ANDIELA nowo wynaleziony proszek zamorski

zabija **pluskwy, pchły, karakony, mole, mrówki, muchy, mokrzyce, kleszcze** w ogóle wszelkie owady z pewnością w ten sposób, że z istniejącego zalągu owadów **nie pozostaje ani śladu.** (1089-12-12)
Prawdziwy i tani do nabycia
w handlu materyałów aptecznych
J. Andiela w Pradze
13 „zum schwarzen Hund“ Hussgasse 13 (13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11).
W Krakowie mają na składzie pp. J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Stockmar, L. Rosner apt., A. Hawełka kup., W. Krzysztofowicz skład materyał., J. Nerstheiner skład książek; we **Lwowie** Z. Rucker apt., P. Gailhofer, A. Hübner, J. Hanke; w **Chodorowie** St. Dyszkiewicz apt.; w **Frysztaku** J. Zaniewski apt.; w **Kołomyi** E. Stencel apt.; w **Kutach** i **Kołomyi** Aleks. Zagajewski apt.; w **Krośnie** Jan Lazarowicz, handel; w **Sokalu** E. Wysoczański aptek.
Składy są na rowincyi wszędzie, gdzie wywieszono dotyczące plakaty.

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (178-104-)

Dom Hermann-Lachapelle J. BOULET i SPŁ. Następcy
31—33, ul. Boinod, — PARYŻ
KRZYŻ LEGII HONOROWEJ W ROKU 1888.
Cztery medale złote na powszechnej Wystawie 1889 r., kl. 49, 50, 52, 64.

MASZYNY NIEUSTANNE
DO ROBIENIA
NAPOJÓW GORĄCYCH,

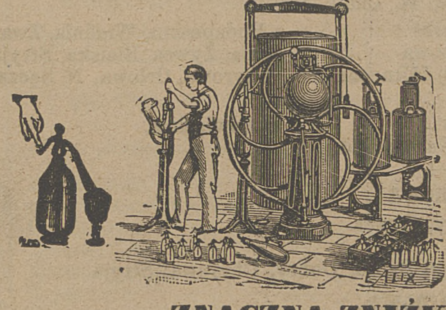

WODY SALCERSKIEJ, LIMONIADY, WODY SODOWEJ, WIN MUSUJĄCYCH.
JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ
SYFONY
wszelkich kształtów i kolorów.
ZNACZNA ZNIŻKA CEN TAKOWYCH.
Te aparaty były puszczane w ruch **na Wystawie w Moskwie.**
Wysyłka franco szczegółowych prospektów. (506-3-13)

Do sprzedania

oprawne, dobrze zachowane, kompletne roczniki **Tygodnika Illustrowanego** w półroczach, od 1859 r. i dalsze. (673-3-3)
Wiadomość w Administracyi „Czasu.“

Kamienica 3-piętrowa

przy ul. Szewskiej jest bez pośrednictwa do sprzedania. — Wiadomość przy ulicy **Czarnowiejskiej** pod L. 55 (za fabryką cygar). (613-4 5)

Epokę w gospodarstwie rolnem stanowią kartofle niepodlegające zarazie. Aż do pierwszych mrozów pozostają zielonemi krzaki kartofli „Białych cudownych“ wydających 180—200 korcy, przy 20—22% krochmalu i „Niebieskich“ obrzymów (200—220 korcy przy 18—20% krochmalu z morga m. a.) Zamówienia zadatkowane przyjmuje dopóki zapas starczy **Zarząd dóbr Adama hr. Marassé w Jarkowie, p.** Czchów, po 25 ct. za kilo wraz z opakowaniem — przy większych zamówieniach odpowiedni rabat. Za niepodpadanie zarazie przyjmuje gwarancyę zarząd dóbr (resp. właściciel majątku). (595-5-16)

F. CEMBRONOWICZ,

majster szewski,
Kraków, ul. ś. Tomasza 21,
filia: ul. Floryańska 15,
poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** ct., mężkie od **4** złr. **25** ct. wzwyż, dziecinne z najlepszego materyału. — Reparacya tania obuwia i kaloszy. (251-18-)

Kamień

w najlepszym gatunku, piaskowiec, zupełnie trwały na wszelkie zmiany temperatury i powietrza, dlatego jedyny na cokoły i roboty ornamentacyjne z powodu ładnego koloru na obramowanie drzwi i okien, schody i kolumny największych rozmiarów, o sto procent lepszy od dotąd używanego w Krakowie, dostawia po niższych jak dotąd praktykowan. cenach: **Zarząd dóbr Sułków, p. Wieliczka.** (84-11-)

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (179-19-)
z Bergen
z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Cena flaszki Tranu białego 40 ct. Cena flaszki Tranu żółtego 30 cnt.

Maszyny do szycia Singera

z najlepszych fabryk zagranicznych.
Pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk** bez ajentów lub faktorów. Raty tygodniowe 1 złr., miesięczne 4 złr. Gotówką 10% taniej. Dla odbiorców większej ilości ceny fabryczne. Czółenka do maszyn Singera 35 ct., igły po 3 ct. Nici prawdziwe Clarca 7 ct. za 150 metr.
Józef Iwanicki, Lwów,
HOTEL ŻORŻA.
Filia: Kraków, Rynek L. 25.
Proszę żądać cenników, oraz upraszam o łaskawe zlecenia. (460-9-103)

Adres: Jan Baumann w Bochni.

Wino! Wino! Wino!
Przez setki osób uznany i pochwalnemi listami zaszczycony główny skład win naturalnych w rozmaitych gatunkach, w butelkach, gąsiorkach i beczkach, poleca handel win
Jana Baumanna w Bochni
Ceny w gąsiorach 4 litry zawierających wraz z gąsiorkiem. Węgierskie: Hegyaljaskie 4 gatur 4 litry złr. 3, 3·35, 3·85. — **Samorodne** bardzo chętnie kupowane, złr. 4·70, 5 i wyżej. — **Szomlauer,** starsze złr. 6, 7, słodkie złr. 7·50, starsy złr. 9·50. — Tokajski Ausbruch 5 litrów złr. 12. — Erlauer czerwony złr. 3·50, starszy złr. 3·25, lepszy złr. 4. — **Wino biskupie** dla chorych i rekonwalescentów, wzmacniające, złr. 6. — **Mailberyer Ausst.** złr. 3. — **Gumpoldskirchner** złr. 3·50. — **Vöslauer biały** lub czerwony złr. 3·65.
Cognac franc. firmy Barnett & Fils, gąsior 4 litry zawierający Fine Champagne złr. 13·50, Grande fine Champagne 18 złr. (663-3-10)

Porto opłaca kupujący.

Możliwe ustępstwa przy większych zamówieniach. Cenniki na żądanie opłatnie odwrotną pocztą.

Sadzonki i nasiona leśne.

starannie opakowane, rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją **Leśnictwo Zassów pod Czarną. I. Nasiona** za 1 funt = ½ kilo: Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris) złr. 1·20, sosny ameryk. (P. strobus-Weymutha) złr. 3·60, sosny czarnej (P. austriaca) złr. 1·20; Świerka złr. —·80, Modrzewia złr. —·90, Akacyi złr. —·30, Brzozy złr. —·50, Olchy złr. —·55, Jesiona złr. —·15. **II. Sadzonki** sosna zwycz. 1-roczna 50 ct. sosna czarna roczna 50 ct. (sadzonek sosny 2 i 3 letn. nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne). Świerk 2, 3 i 4 letni po złr. 1·— 1·20 i 2·—; modrzew 2, 3 i 4 letni po złr. 2·— 2·50 i 3·—; brzoza 3 i 4 letnia złr. 2·50, olszyna 2 i 3 letnia po złr. 2·— i 3·—, akacya 1 i 2 letnia po złr. 2·50 i 3·—, Crategus (biała cierń na żywopłoty) złr. 10— **za 1000 sztuk.** (404 17-)

Najlepsze i najtańsze
skrzypce
cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we Fabryce instrumentów pod firmą
O. Lederhofer w Pradze,
Bruentegasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (253-10-)

Wawel w obrazach.

Sławną była ta kraina z bohaterów wielu, Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu.
J. N. Kamiński.

W stuletnią rocznicę Wielkiego Sejmu i drugiego rozbioru Polski, nakładem Bibl. Areydziel w Krakowie, wyszło dzieło p. t. **Wawel w obrazach.**

Jestto szesnaście wielkich obrazów, najdroższych sercu polskiemu pamiątek, wykonanych w pierwszym zakładzie sposobem heliograwiury, która pięknością reprodukcyi dorównywa sztychom, a wiernością je przewyższa.

Obszerne objaśnienie do tego dzieła napisał młody utalent. poeta i literat *J. Kaz. Ehrenberg.*

Obrazy te zamknięte w pięknej, bogato złoconej teczce z angielskiego płótna.

Pierwszorzędni artyści i dziennikarstwo orzekli, że **Wawel** jest jednem z **najpiękniejszych wydawnictw** polskich, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego **Wawel** dla swej treści i formy zewnętrznej wspaniałej, jest najstosowniejszym podarkiem na imieniny, dla narzeczonych, dla przyjaciół i t. d.

Część dochodu przeznaczona na restauracyę Katedry na Wawelu, tej prawdziwej skarbnicy naszej przeszłości.

Cena całego dzieła wraz z teką 14 złr.

Dzieło to dajemy również na raty miesięczne po 1 złr. (340-17)

Zamówienia przesyłać należy pod adresem: **Adam Kaczurba w Krakowie.**

Do nabycia również we wszystkich księgarniach.

DRZEWKA OWOCOWE

wysokopienne, silne, z dobremi korzeniami w koronach, gatunki wyborne: **Jabłonie, gruszki, czereśnie, wiśnie, węgierki** silne, 50 ct. za sztukę; **śliwki** 60 ct.; **agrest, porzeczki** wysokopienne w koronach 1 złr. za szt.; **agrest** krzewiasty angielski wielko-owocowy 25 cnt. za sztukę; **porzeczki** krzewiaste, duże, wiśniowe, silne 20 cnt. za sztukę; **maliny** miesięczne 12 szt. 1 złr.; **wysyła** za zaliczką **Zarząd ogrodów w Olszy, poczta Kraków.** (597-4-6)
E. Ukłański.

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (426-11-30)

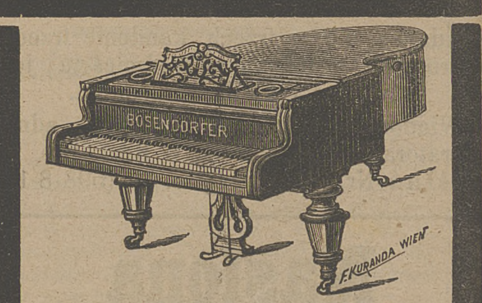

Największy wybór
fortepianów, pianin i harmonij
w składzie J. M. KORDECKIEGO
w Krakowie,
ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.
SPRZEDAŻ ZAMIENNA.
Wynajem. (419 10 104)

Zarząd dóbr Grodkowice

poczta Niepołomice,
poleca do sadzenia, wypróbowane co do jakości, plonu i wytrwałości na niekorzystne warunki atmosfery, następujące gatunki **ziemniaków:**

Herrmann	za 100 kilo	5 złr.	40 c.
Juno	„ „ „	5 „	40 „
Trofime	„ „ „	4 „	90 „
Kornblume	„ „ „	4 „	90 „
Achilles	„ „ „	4 „	90 „
Andersen	„ „ „	4 „	90 „
Aurelie	„ „ „	4 „	40 „
Imperator	„ „ „	4 „	40 „

z workiem i odstawą do stacyi Podłęże za opłatnem nadesłaniem należytości.
Na miejscu w Grodkowicach bez worka o 50 cnt. taniej. (751 2-18)

Konkurs.

Wydział powiatowy w Brzesku rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lustratora gmin** z płacą roczną 700 złr. i zwrotem rzeczywistych wydatków na objazdy poniesionych.

Posada ta jest prowizoryczna.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać:

1) znajomość języków krajowych i stawu obowiązujących;
2) nieprzekroczony 45 rok życia, a nadto
3) zobowiązać się stale zamieszkać w Brzesku i załatwiać poruczone mu sprawy biurowe.

Podania własnoręcznie napisane, wykazujące także dotychczasowe zajęcie petenta, wnosić należy w terminie czterotygodniowym do Wydziału powiatowego w Brzesku.

Z Wydziału powiatowego w Brzesku, dnia 14 marca 1892 r.
(674-2-2) Prezes: *Gostkowski.*

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*